



CENTRALNY  
ORGAN ZWIĄZKU  
NAUCZYCIELSTWA  
POLSKIEGO

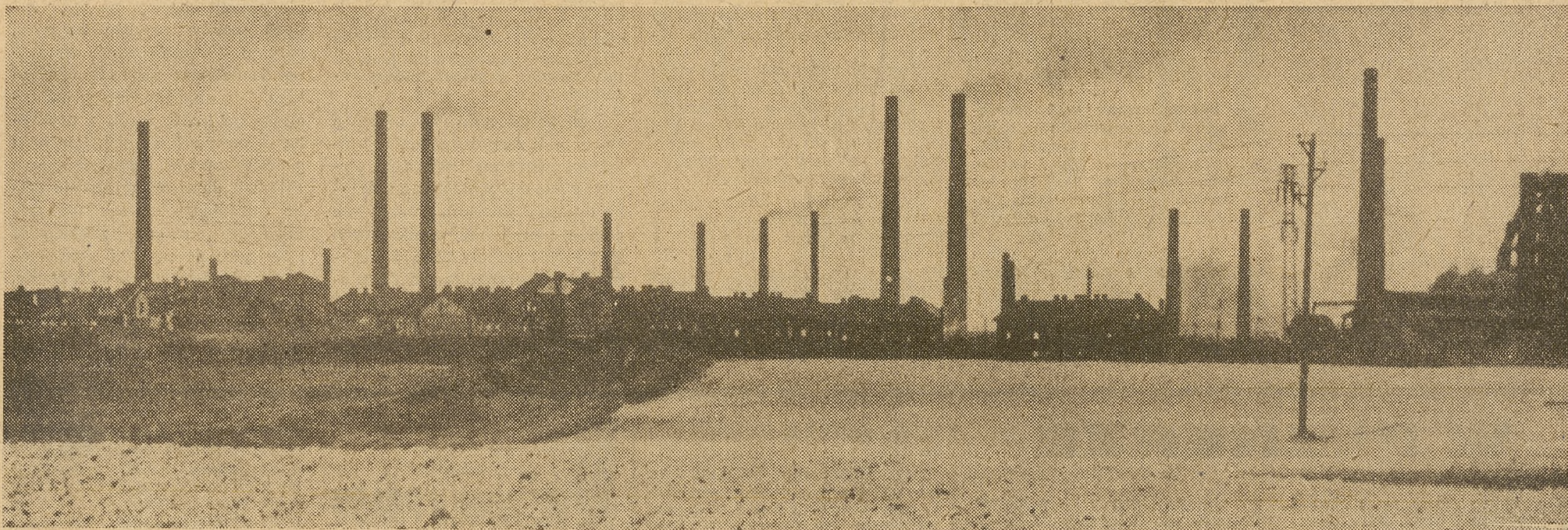
# Egzos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIII NR 38

WARSZAWA, 20 WRZEŚNIA 1970 R.

CENA 80 GR.



## XVIII PLENUM CRZZ

Zadania związków zawodowych i samorządu robotniczego w przygotowaniu wykwalifikowanych robotników na lata 1971—1975 oraz w podnoszeniu poziomu kwalifikacji zawodowych, kultury technicznej i wiedzy ekonomicznej załóg — stanowiły przedmiot dwudniowych obrad XVIII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych w dniach 10—11 września bieżącego roku w Warszawie.

Kształcenie, doksztalcenie i doskonalenie zawodowe młodzieży robotniczej, czynnych zawodowo robotników oraz upowszechnianie wiedzy technicznej staje się obecnie w warunkach intensyfikacji naszej gospodarki sprawą o znaczeniu ogólnonarodowym. Od poziomu i postępu techniki i nauki oraz wdrażania ich zdobyczy do wszystkich dziedzin naszego życia, a zwłaszcza praktyki produkcyjnej zależy będzie przyrost dochodu narodowego, a więc i środków przeznaczonych na poprawę bytu ludzi pracy, na rozwój oświaty i kultury.

Szczególne znaczenia nabiera w przyszłej pięcioletce przygotowanie wykwalifikowanych kadr dla nowoczesnych, nowo powstających i modernizujących się zakładów, jak również dla potrzeb rolnictwa. Nowoczesne, zgodne z duchem czasu i wymaganiami rozwoju gospodarki rozumienie znaczenia zadań oświatowych nie jest jeszcze w zakładach pracy powszechne. Mimo wielu pozytywnych zmian w przygotowaniu kadr wykwalifikowanych, wiele zakładów pracy i zjednoczeń traktuje swoje obowiązki w tej dziedzinie raczej formalnie, co prowadzi do marnotrawstwa sił i środków, a często i szkód materialnych. Nakłady na oświatę i kwalifikacje zawodowe są coraz wyższe, ale nie zaspokajają jeszcze wszystkich potrzeb. Tym większe znaczenia nabiera kształtowanie w społeczeństwie właściwych postaw społecznych, obywatelskiej odpowiedzialności za wyniki nauki i pracy.

Sprawy te powinny stać się przede wszystkim przedmiotem konkretnych poczynań ideowo-wychowawczych zakładowych organizacji związkowych i samorządu robotniczego.

Zaspokojenie potrzeb kadrowych naszej gospodarki wymaga nowego określenia roli, jaką powinna spełniać wzajemnie uzupełniająca się działalność władz oświatowych, administracji gospodarczej, organów planowania i związków zawodowych oraz zainteresowanych instancji i organizacji społecznych. Sama szkoła nie jest dziś w stanie podjąć rosnących zadań, stąd potrzeba podziału ról między szkołę i zakład pracy, jak też stworzenia szerokiego frontu wychowawczego.

Z zagadnieniem efektywniejszego przygotowania kadr robotniczych wiąże się szereg istotnych problemów, które stanowiły przedmiot ożywionej dyskusji w trakcie dwudniowych obrad plenarnych.

Ze względu na wagę i znaczenie diskutowanych zagadnień sprawom tym poświęcimy w następnym numerze obszerną relację.

**W**brew przyjętym i uświęconym tradycją zwyczajom — inauguracja nowego roku nauki odbyła się w miesiącu lutym i choć skromna, miała niezwykle podniosły nastrój. Zapowiadała nowość w szkolnictwie. Oto w murach Śląskiego Uniwersytetu w Katowicach powołano do życia pierwsze w kraju Studium Podyplomowe dla pracowników nadzoru pedagogicznego. Przy szczupłych wciąż jeszcze możliwościach podyplomowego kształcenia pracowników oświaty — inicjatywa katowickiego kuratorium zasługiwała ze wszech miar na uznanie. Na początek zgłosiło się 45 osób, w większości byli to pracownicy pedagogiczni KOS, choć nie zabrakło również inspektorów szkolnych. Zapowiedziano pierwszy wykład, miejsce i czas trwania, no i oczywiście program.

Dziś po pół roku, katowickie Studium Podyplomowe cieszy się w środowisku wysokim autorytetem; pomyślnie zakończono pierwszy semestr, trwają aktualnie przygotowania do drugiego etapu pracy. Studium jest tutaj czymś więcej niż placówką doskonalącą; stanowi zapowiedź korzystnych zmian w stylu zarządzania oświatą i szkolnictwem, stwarza realne przesłanki dla zbliżenia szkoły podstawowej i średniej do wyższej.

Studium jest placówką zbyt młodą, aby można było podejmować się oceny, zamknięto dopiero pierwszy cykl wykładów, słuchacze mają do pokonania jeszcze dwa semestry zakończone pracą dyplomową. Istotne jest co innego: studium stanowi organiczną część opracowanego tu przed rokiem przez władze oświatowe szerszego programu doskonalenia pracowników szkolnictwa. Jest ogniwem długiego łańcucha działań władz szkolnych, ZNP i uczelni wyższych, które służącej mają wzbogacaniu wiedzy nauczyciela, ulepszeniu metod pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły.

Wiosną 1969 roku wszedł w życie, opracowany przez resort oświaty, nowy program doskonalenia nauczycieli. Postawiono w nim na daleko idącą decentralizację. Pisaliśmy o tym, dość obszernie, dając przy okazji wyraz pierwszym wątpliwościom. Naj-

ogólniej biorąc, sprowadzały się one do pytania: czy poszczególne okręgi zdołają zupełnie samodzielnie stworzyć odpowiednie warunki materialne, a także klimat, dla doskonalenia wszystkich nauczycieli? Czy potrafią w stosunkowo krótkim czasie uruchomić, zgodnie z koncepcją resortu, dobrze wyposażone i sprawnie funkcjonujące ośrodki doskonalenia? Czy zapewnią im wysoki poziom naukowy?

Wkrótce został przedstawiony przez wicekuratora — **Z. Rabciego** na Plenum Zarządu Okręgu ZNP. W dyskusji udział wzięli również inspektorzy szkolni. Projekt zyskał aprobatę działaczy związkowych, wychodził bowiem naprzeciw tym postulatom w zakresie doskonalenia nauczycieli, które wysuwała również organizacja związkowa. Projekt podobał się, ponieważ przewidziano w nim systematyczne szkolenie wszystkich grup pracowników szkolnictwa.

W styczniu bieżącego roku podano wstępnej ocenie pierwszy etap prac, 3 września program doskonalenia nauczycieli stał się przedmiotem obrad Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Zyskał aprobatę i będzie powszechnie stosowany. Przedstawiona przez władze szkolne koncepcja doskonalenia kadry kierowniczej musiała mieć sporo zalet, skoro wniosek Egzekutywy brzmi, by wykorzystać ją w innych działach gospodarki.

W myśl zasady: jaki gospodarz — takie wyniki, cały złożony cykl szkolenia...

zaczęto od pracowników nadzoru pedagogicznego i kadry kierowniczej wszystkich typów szkół. Im to poświęcono w programie najwięcej miejsca.

W uzasadnieniu takiego wyboru powiedziano wprost: szkoła współczesna, nastawiona na doskonalenie i poszukiwanie coraz to nowych metod pracy dydaktyczno-wychowawczej, na tworzącą działalność dziecka, na szerokie kontakty z życiem — wymaga sprawnego kierownictwa. Dawny model zarządzania, opierający się na zlecaniu zadań, musi w nowoczesnej szkole ustąpić nowemu. W tym nowym układzie położyć trzeba nacisk na współdziałanie przełożonego w realizacji zleconych pracownikom zadań, na tworzenie atmosfery, w której nauczyciel będzie chciał twórczo pracować, przez co stanie się współdziałającym i współodpowiedzialnym za szkołę.

W Katowickim potrzeba doskonalenia kadry kierowniczej jest tym bardziej pilna, że w ostatnich latach nastąpiły tu poważne zmiany personalne. Stanowiska kierownicze obsadzono wpraw-

(Dokończenie na str. 8)

## NA PRZYKŁADZIE KATOWIC

## NOWY SYSTEM DOSKONALENIA W PRAKTYCE

MARIA RYBARCZYK

Więc — kolej na pytanie następne: co zrobiono w tym kierunku np. w Katowicach?

I tutaj, jak wszędzie, zaczęto od opracowania własnego, już na użytek środowiska, i obliczonego na kilka lat, programu doskonalenia kadr oświatowych. W Katowicach projekt programu był gotowy już w lipcu ubiegłego roku.

# PRZED ZWIĄZKOWYM SYMPOZJUM NAUKOWCÓW

W dniach 15—22 września bieżącego roku odbywa się — w ośrodku ZNP w Jachrance koło Warszawy — pierwsze Związkowe Sympozjum Podstawowych Problemów Nauki i Oświaty.

Na temat zagadnień, które będą przedmiotem obrad oraz celów i zadań sympozjum rozmawiamy z przewodniczącym Sekcji Nauki, wiceprezesem ZG ZNP — prof. drem Januszem Chechlińskim.

— Jak nam wiadomo, będzie to pierwsze, z takim rozmachem pomyślane, związkowe sympozjum, poświęcone problemom nauki. Nie będzie też obejmowało wyłącznie członków sekcji. Czy więc udział przewidziany jest ponadto?

— Sympozjum — w którym jako prelegenci wezmą udział przedstawiciele centralnych władz partyjnych, państwowych i związkowych, kierownicy resortów i naukowcy — organizowane jest przede wszystkim dla aktywności związkowego w szkołach wyższych, w Polskiej Akademii Nauk oraz instytutach naukowo-badawczych. Ale nie tylko. Wezmą w nim również udział przedstawiciele administracji szkolnej w wyższych uczelniach, jak też przedstawiciele uczelnianych organizacji partyjnych. Reprezentowane więc będą wszystkie trzy piony — partyjny, związkowy i administracyjny — które organizują życie uczelni i od których ściślejszą współpracę zależy prawidłowa realizacja zadań stojących przed naszymi placówkami naukowymi i naukowo-dydaktycznymi.

Ponadto w obradach uczestniczyć będą prezesi i wiceprezesi zarządów okręgów oraz przewo-

dnicy poszczególnych sekcji związkowych. Chodziło nam bowiem o to, aby stworzyć płaszczyznę dla ściślejszego niż dotychczas powiązania Sekcji Nauki z innymi ogniwami związkowymi. To zaś może się dokonać tylko wówczas, jeśli wspólnie ustalą się najważniejsze problemy do rozwiązania i wspólnie szukać się będzie dróg tych rozwiązań. Chodzi też o to, by umożliwić wszystkim ogniwom Związku uzyskanie pełnej informacji, co do podstawowych problemów nauki i oświaty.

Wśród zaproszonych gości znajdują się też przedstawiciele akademii medycznych, Związku Pracowników Służby Zdrowia oraz innych instytucji ściśle zainteresowanych problemami nauki.

— Sformułowany w zaproszeniu temat sympozjum: rola szkół wyższych i nauki w rozwoju PRL, jest z konieczności ujęty bardzo ogólnie. A jakim, bardziej już szczegółowo sprecyzowanym, problemem poświęcone będą obrady?

— Związkowe Sympozjum ma trzy zasadnicze zadania. Pierwszym z nich jest integracja aktywności związkowego, lepsze wzajemne poznanie się i porozumienie ludzi, którzy mają przeciw-

realizować wspólne cele. Chodzi też o to, aby aktyw związkowy uzyskał pełne rozeznanie w podstawowych problemach nauki i oświaty, mógł je wspólnie przedyskutować, podzielić się wątpliwościami i otrzymać odpowiedzi na nurtujące problemy.

Drugim celem jest zaznajomienie uczestników obrad, zwłaszcza zaś działaczy Związku z polityką partii i rządu w dziedzinie nauki i oświaty, przy równoczesnej możliwości przedyskutowania tych spraw z kierownictwem szeregu pionów w partii i rządzie, z kierownictwem Związku, a więc z tymi, którzy tę politykę wytyczają i realizują. Ma to być w całym tego słowa znaczeniu narada robocza.

Wreszcie trzeci cel wiąże się z przewidzianym w końcowej fazie obrad poszerzonym plenarnym posiedzeniem Zarządu Sekcji Nauki, dotyczącym roli rady zakładowej w szkole wyższej i placówkach naukowo-badawczych.

Dyskusja będzie koncentrować się głównie na projekcie wytycznych dotyczących uprawnień i obowiązków rad zakładowych. Przy czym nie chodzi tu o samą interpretację przepisów, lecz o dopracowanie się formuły umożliwiającej radzie zakładowej pełnienie rzeczywistej funkcji

współgospodarza uczelni, zwłaszcza na odcinku realizacji perspektywicznych celów placówek naukowych, jak np. zadań związanych z kompleksowością prac badawczych.

Jak to zrobić, to właśnie sprawa do dyskusji. Przy czym raz jeszcze podkreślam, iż nie chodzi tu o wymianę poglądów na temat formalnych uprawnień i obowiązków rady czy o mechanicznie pojęte działanie organizacji związkowej, lecz o rzeczywistą funkcję rady zakładowej jako społecznego czynnika decydującego o życiu uczelni. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że właśnie czynnik społeczny ma ogromny autorytet nieformalny i wiele spraw rozwiązuje łatwiej i na innej płaszczyźnie niż to może uczynić administracja.

Chodzi tu przede wszystkim o takie sprawy, jak kształtowanie postaw pracownika nauki, nauczyciela wyższej uczelni, jak likwidacja przedziałów między poszczególnymi dyscyplinami, jak integracja wewnątrz środowisk naukowych, a także międzyśrodkowa.

Środowisko naukowe odczuwa żywą potrzebę stworzenia społecznej platformy swobodnej wymiany poglądów, docierania w toku dyskusji pewnych istniejących postaw i myślenia, wynikających z tradycji i dotychczasowej struktury placówek naukowych. Istnieje potrzeba łagodzenia napięć, znajdowania punktów styczności między poszczególnymi dyscypli-

nami i środowiskami naukowymi. A punktów styczności jest przecież wiele, skoro wszyscy — i nie tylko u nas — odrzucają tezę o całkowitej swobodzie i indywidualnej, wyobcowanej z kontekstu społecznego pracy naukowca i skoro zgadzamy się, że nowoczesnie pojęta nauka nie może być sprawą wyłącznie osobistej satysfakcji intelektualnej jednostki.

Rzecz jasna, nie są to problemy do rozwiązania z dnia na dzień, lecz chodzi tu o długotrwały i głęboki proces, który jednak tylko wówczas będzie procesem rzeczywistym przeobrażającym kształt życia naukowego, jeśli będzie potrzebą samych środowisk naukowych.

W wyniku obrad i dyskusji plenarnych chcemy, na wzór innych pionów naszego Związku, przyjąć (i opublikować) wytyczne działalności i najbliższy okres, tak, aby pod koniec kadencji — po konfrontacji z praktyką — powrócić do nich i w toku opartej już na doświadczeniach dyskusji dopracować się nie tylko formalnego statusu funkcjonowania rady zakładowej i Związku na wyższej uczelni oraz w placówce naukowej. Myślę, że gdyby nam się to udało, byłoby to duży krok naprzód i spore osiągnięcie.

## W PLENERZE

To była naprawdę piękna i pożyteczna wycieczka. Organizatorzy — Zespół Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Głównego ZNP i Zarząd Polityczny Wojsk Wewnętrznych — przygotowali ją niezwykle starannie. Uczestnikami było 45 nauczycieli-plastyków. Trasa wiodła od Krakowa i Tatr do Sanoka, Zagórza i Baligródu w Bieszczadach.

Odwiedziliśmy miejsca, gdzie mieszkał i pracował, a także przebywał w więzieniu W. I. Lenin, a więc Biały Dunajec, Poronin i Nowy Targ.

Zwiedziliśmy także — pod fachowym przewodnictwem — kombinat przemysłowy im. Lenina w Nowej Hucie. Pokazano nam między innymi, jak wytapia się surowkę żelaza, jak walcuje się i cynkuje blachę; zetknęliśmy się z pracą robotników i wzorową jej organizacją. Była to dla nas prawdziwie pogładowa lekcja; przenieśliśmy ją do swoich szkół.

O walkach z bandami nekajacymi tuż po wojnie nasze południowe pogranicze, o bohaterskiej śmierci gen. Karola Świerczewskiego styszeliśmy i czytaliśmy nieraz. Obecnie mieliśmy okazję zetknąć się z tym regionem. Gęsto rozsiane cmentarze i pomniki

poświęcone pamięci poległych przemawiają dobitniej niż raporty lub opracowania naukowe. Na zawsze pozostaną w naszej pamięci oglądane miejsca, uświęcone krwią bohaterów: Czorsztyn, Baligród, Jabłonki, Jasiel, Zagórz itd.

Plonem plastycznym wycieczki było mnóstwo szkiców: od kilkunastu do kilkudziesięciu wykonanych przez jednego uczestnika. Jest to tworzywo artystyczne, z którego powstała obrazy na wystawę centralną w ramach Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych, zaplanowaną przez Zarząd Główny ZNP. Tymczasem już podczas wycieczki, odbyła się w Nowym Sączu prowizorycznie urządzona ekspozycja celniejszych prac. Były nawet nagrody w formie dyplomów wręczonych najaktywniejszym uczestnikom pleneru.

Nie można nie wspomnieć o gospodarzach imprezy i o gościnności, jakiej zaznaliśmy: jeździeliśmy autokarem wojskowym, byliśmy podejmowani przez wojsko, a ściślej przez WOP. Noclegi — od luksusowych w Hotelu Garnizonowym w Krakowie, po spartańskie w małych miasteczkach.

Także posiłki były smaczne i obfite.

Ale nie na tym polega istota tej gościnności. Najważniejsze jest to, że na każdym kroku spotykaliśmy się z uprzejmością, uczynnością, uśmiechem, sercem oficerów i szeregowych. W bezpośrednim zetknięciu okazali się weseli, przyjaźni, przy tym dogadaliśmy się na uroczystym spotkaniu z „władzami”, że łączą nas — wojskowych i nauczycieli — wspólnota tradycji i wspólnota zadań: konspiracja i partyzantka podczas wojny, praca oświatowa, społeczna, kulturalna w czasie pokoju.

Dużo serca, cierpliwości i wyrozumiałości wykazał towarzyszący wycieczce i kierujący nią z ramienia Zarządu Politycznego Wojsk Wewnętrznych ppłk Henryk Kramarczuk. A trzeba samokrytycznie przyznać, że my, cywile i w dodatku zapaleńcy-malarze, oczarowani rysowanym krajobrazem, nie zawsze byliśmy punktualni i zdyscyplinowani.

Takie imprezy są dowodem, że współpraca między Zarządzeniem Politycznym Wojsk Wewnętrznych a Zarządzeniem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego pogłębia się i obejmuje prócz zagadnień polityczno-wychowawczych także sprawy kulturalne.

BOLESŁAW JÓZWICKI

## 60 LECIE PRACY pedagogicznej

Jubileusz 60-lecia pracy pedagogicznej obchodził kolega IGNACY POTEPA — nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Jaśle.

Pracę nauczycielską rozpoczął Jubilat w 1909 roku w Szkole Ludowej w Świećcanach, a następnie uczył we Wróblowej. Tu, jako młody, pełen zapału pedagog, organizował oświatę rolniczą w zespole rolniczych, tworzył koła artystyczne, których repertuar oparty był na miejscowym folklorze, szerzył oświatę wśród dorosłych.

W 1921 roku władze oświatowe przeniosły kol. Ignacego Potepę do Szkoły im. Stanisława Staszica w Jaśle, w której pracował do wybuchu drugiej wojny światowej. W czasie okupacji, wraz z innymi kolegami, prowadził tajne nauczanie z grupą około 50 uczniów.

Po wyzwoleniu rozpoczął pracę od odgruzowywania szkoły

powszechnej i handlowej, dzięki czemu młodzież mogła rozpocząć naukę już w kilka dni po wyzwoleniu Jasła. Równocześnie pracuje społecznie. Jest radnym Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej, przewodniczącym Komisji Oświaty przy Powiatowej Radzie Narodowej. Organizuje nowe szkoły i biblioteki na terenie powiatu. Następnie pełni funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Jaśle oraz prowadzi międzyszkolną organizację partyjną. W 1947 roku obejmuje stanowisko dyrektora Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej w Jaśle. Wyposaża szkołę w nowoczesne pomoce naukowe, poszerza bazę lokalową tej placówki, która otrzymuje warsztaty.

W 1955 roku kolega Potepa przechodzi na emeryturę, jednak nie rozstaje się ze szkołą. Przez następne 15 lat służy koleżeńską radą swym młodszym kolegom, jest ponadto wieloletnim, aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. W dowód uznania za pracę zawodową i społeczną otrzymał wiele dyplomów i odznaczeń, a także Medal 10-lecia PRL.

Ognisko ZNP nr. 4 w Jaśle

## Głos wyjaśnia

### Zasady usprawiedliwiania nieobecności w pracy

W zakresie usprawiedliwiania nieobecności w pracy obowiązują następujące zasady:

1) O niemożności stawienia się do pracy z przyczyny z góry wiadomej pracownik powinien uprzedzić zakład pracy.

2) Jeżeli przyczyna nieobecności w pracy nie była z góry wiadoma, pracownik obowiązany jest zawiadomić zakład pracy o tej przyczynie i przewidywanym czasie jej trwania pierwszym dniem nieobecności. Gdy pracownik mie-

szka poza miejscowością, w której znajduje się zakład pracy i w miejscu zamieszkania nie ma placówki pocztowej, zawiadomienie może nastąpić w dniu następnym. O przyczynie nieobecności i przewidywanym czasie jej trwania pracownik zawiadamia zakład pracy osobiście lub przez inne osoby, a w razie niemożności skorzystania z tej drogi — przez pocztę; w tym ostatnim przypadku za datę zawiadomienia uważa się datę stempla pocztowego.

3) W przypadku gdy przyczyną nieobecności była choroba własna lub potrzeba sprawowania osobistej opieki nad chorym członkiem rodziny — pracownik obowiązany jest powiadomić o tym zakład pracy na zasadach określonych w punkcie 2, a następnie doręczyć zaświadczenie lekarskie wystawione przez placówkę służby zdrowia w trybie określonym rozporządzeniem ministra zdrowia i opieki spo-

łecznej z dnia 29 lutego 1968 roku w sprawie orzekania o czasowej niezdolności do pracy (Dziennik Ustaw nr 7, poz. 42). Zaświadczenie to powinno być doręczone nie później niż następnego dnia po dniu jego wystawienia, a w ciągu dwóch dni po jego wystawieniu, jeżeli pracownik mieszka poza miejscowością, w której znajduje się zakład pracy i w miejscu zamieszkania pracownika nie ma placówki pocztowej. Doręczenie po tym terminie — nie później jednak niż w dwa dni — kierownik zakładu pracy może uznać za usprawiedliwione, o ile pracownik według wskazań lekarskich powinien leżeć w łóżku i w tym czasie nie było domowników lub brak było innych osób, która mogłaby doręczyć zaświadczenie zakładowej pracy lub przesłać je pocztą. Zasada ta obowiązuje także w stosunku do zawiadomienia o nieobecności w pracy spowodowanej chorobą członka rodziny.

Przez opuszczenie dnia pracy w całości lub w części rozumie się opuszczenie tego dnia, w którym pracownik obowiązany był stawiać się do pracy. Dotyczy to zarówno pracy w ramach ustawowej normy czasie pracy, jak i ewentualnej pracy w godzinach nadliczbowych lub też w niedzielę albo inne dni ustawowo wolne od pracy.

Opuszczenie dnia pracy w całości lub w części usprawiedliwiają tylko ważne przyczyny. Zostały one określone w uchwale nr 327 Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1957 roku w sprawie przestrzegania porządku i dyscypliny pracy (Monitor Polski nr 3, poz. 22 z 1968 roku).

Ważne przyczyny usprawiedliwiające nieobecność pracownika w pracy można ująć w trzy grupy:

a) przyczyny usprawiedliwiające nieobecność z mocy samego prawa, np. choroba;

b) przyczyny zobowiązu-

jące kierownika zakładu pracy do udzielenia pracownikowi zwolnienia z pracy, np. uczęszczanie do szkół lub na kursy zawodowe, prowadzenie przez pracownika wykładów i innych zajęć w wymiarze do sześciu godzin tygodniowo, utrzymywanie przez pracownicę dzieci w wieku do 14 lat, wykonywanie prac we własnym małym gospodarstwie rolnym, wezwanie przez władze administracyjne lub sądy, odwiedzanie rodziny przez pracownika zwerbowanego;

c) przyczyny uzasadniające potrzebę udzielenia pracownikowi zwolnienia z pracy, np. ślub pracownika, urodzenie się dziecka pracownika, ślub dziecka, zgon członka rodziny.

Środki stosowane wobec pracowników naruszających dyscyplinę pracy.

Wobec pracowników, którzy dopuszczają się przekroczeń regulaminu pracy i dyscypliny pracy stosuje się następujące środki:

a) udzielenie upomnienia;  
b) udzielenie ostrzeżenia;  
c) nałożenie kary pieniężnej;  
d) przeniesienie do pracy niższej szeregowej;  
e) zwolnienie z pracy z zachowaniem okresu wypowiedzenia;  
f) zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika.

Kary pieniężne mogą być stosowane tylko za następujące wykroczenia:

a) za nieusprawiedliwione nieprzybycie do pracy, spóźnienie się do pracy lub jej opuszczenie;  
b) za rozmyślnie złe lub niedbałe wykonywanie pracy;  
c) za zakłócanie spokoju;  
d) za znajdowanie się przy pracy w stanie nietrzeźwym;  
e) za nieprzestrzeganie przepisów bhp.

Kary pieniężne nie mogą być stosowane po upływie trzech dni od daty stwierdzenia wykroczenia.

W dniach 8—10 września bieżącego roku odbyła się w Poznaniu narada odpowiedzialnych za sprawy organizacyjne sekretarzy zarządów okręgów ZNP. Organizatorem narady był Zarząd Główny ZNP. Poświęcono ją przede wszystkim omówieniu roli oddziałów i rad zakładowych w działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego. Podstawę do dyskusji stanowiły: informacja o aktualnych problemach pracy poznańskiego Zarządu Okręgu ZNP oraz wizyty sekretarzy w poszczególnych oddziałach okręgu. W czasie wizyt przeprowadzono specjalnie opracowaną w tym celu przez Zarząd Główny ankietę, która miała dać obraz działalności oddziałów, trudności, jakie napotyka ją, dorobku powiatowych instancji.

W naradzie wzięli udział: wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj, sekretarz ZG ZNP — Franciszek Filipowicz, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — Wiesław Bogusławski i przedstawiciel tegoż Wydziału — Andrzej Ryfa, kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego — Anna Styczyńska, przedstawicielka WKZZ — Barbara Kolasinska, gospodarze okręgu: prezes — Bolesław Grześ, wiceprezes — Zygmunt Jesionowski, sekretarz — Iwona Łykowska, sekretarze okręgów ZNP oraz sekretarze oddziałów ZNP z Okręgu Poznańskiego.

W trakcie narady uczestnicy zostali również zaznajomieni z ważniejszymi problemami działalności Związku po X Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP oraz z aktualną problematyką pracy organizacyjnej Związku. Naradę prowadził sekretarz ZG ZNP — Franciszek Filipowicz.

Wydane w ubiegłym roku przez Zarząd Główny „Wytuczne do pracy ognisk ZNP” są wprowadzane w życie w podstawowych ogniwach naszego Związku. Dokument był oczekiwany przez aktyw związkowy i miał istotne znaczenie dla aktywizacji i ukierunkowania działalności ognisk. Obecnie istnieje wyraźna potrzeba opracowania podobnego dokumentu przeznaczanego dla oddziałów ZNP, dokumentu określającego podstawowe zadania i kierunki pracy oraz wypuklającego uprawnienia oddziałów, wynikające przede wszystkim z tego, że oddział jest radą zakładową.

Przygotowywane jest plenum Zarządu Głównego na temat roli oddziałów i rad zakładowych w działalności ZNP, usprawnienia ich pracy i uprawnień. Rola określona dla oddziałów wynika z zadań związków zawodowych w ogóle, a więc przede wszystkim oznacza doskonałość pracy i opiekę nad nauczycielami. Poznańska narada sekretarzy okręgów i przeprowadzona ankietę miały przynieść materiał przedstawiający rzeczywistą sytuację w oddziałach.

Kilka zdań o samej ankiecie. Była obszerna i dotyczyła wszystkich dziedzin pracy prowadzonej przez oddziały. Zebrano informacje o tym, jaki jest udział instancji powiatowej w kształtowaniu i realizacji polityki oświatowej, a więc pytano, czy zarząd opiniuje powiatowy plan organizacji roku szkolnego, plan zatrudnienia, budżet, czy jest pośrednikiem pomiędzy władzami oświatowymi i nauczycielami, czy przekazuje ich opinie i wnioski, jaka jest jego rola w organizowaniu dyskusji i zbieraniu uwag dotyczących spraw oświaty w powiecie. Ponieważ szczególną rolę powinien spełniać oddział w doskonaleniu pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół, sformułowano pytanie, jaki jest jego wpływ na podnoszenie jakości pracy nauczycieli, jaki jest udział tej instancji w organizowaniu wymiany doświadczeń, w kształtowaniu wspólnego frontu wychowawczego.

Tradycyjnie i konsekwentnie od pierwszych chwil po wyzwoleniu Związek zajmuje się doskonaleniem zawodowym nauczycieli; jak to zadanie jest realizowane w oddziałach, jakie stosuje się formy pomocy młodym nauczycielom w adaptacji zawodowej i środowiskowej oraz w podnoszeniu kwalifikacji, jaka jest pomoc dla nauczycieli studiujących zaocznie, czy należy i można zwiększyć zakres tej pomocy?

Pytania ankiety dotyczyły również działalności kulturalno-oświatowej, turystycznej i sportowej, odcinka pracy szczególnie interesującego nauczycieli, pomocy i opieki Związku w zakresie lecznictwa i wypoczynku oraz działalności socjalno-bytowej. Ostatnia część ankiety miała na celu zebranie informacji o władzach i członkach oddziału, systemie pracy, aktywności społecznej.

Zebrany w ankiecie materiał na terenie Okręgu Poznańskiego posłuży do uzupełnienia koncepcji dokumentu przygotowywanego przez Zarząd Główny. Trzeba dodać, że podobne badania o nie-

co węższym zakresie prowadzone już były w niektórych okręgach. I tak na przykład, Okręg Kra-kowski przeprowadził również ankietę, a wyniki jej są właśnie opracowywane. W Okręgu Katowickim analizowano pracę czterech oddziałów, w oparciu o kompleksową wizytację — wizytacje zostały bardzo zyczliwie przyjęte przez oddziały, ponieważ pomogły w rozwiązaniu wielu miejscowych trudności i problemów — badania te mają charakter długofalowy i obejmują wszystkie oddziały. W Kielcach analizowane były szczegółowo roczne plany pracy z prezesami i sekretarzami zarządów oddziałów powiatowych. Obecnie prowadzona jest również ankietę, która ma zbadać stopień i zakres realizacji planów, wyniki trudności, udział ognisk w wypełnianiu niektórych zadań nakreślonych planem.

Wszystkie te inicjatywy są bardzo cenne i wskazują na potrzebę zwiększenia pomocy i zainteresowania działalnością oddziałów. Pomocą taką są z pewnością wskazówki okręgów, jak rozwiązywać trudniejsze problemy w codziennej pracy, pomocą będzie także niewątpliwie przygotowywany przez Zarząd Główny dokument.

#### POZNAŃSKIE STAWIA NA NOWOCZESNOŚĆ

Wizyty w terenie, w oddziałach powiatowych, zostały poprzedzone na naradzie rzeczową informacją o kierunkach pracy, doświadczeniach i dorobku w poznańskiej organizacji związkowej. Okręg poznański jest jednym z największych w naszym kraju. Obejmuje 3747 placówek oświatowo-wychowawczych, w tym 9 wyższych uczelni i instytucji naukowych. W placówkach tych zatrudnionych jest 43 460 nauczycieli i wychowawców. Do Związku Nauczycielstwa Polskiego należy 38 801 członków, tj. 90 proc. Zgrupowani są w 604 ogniskach i 29 radach oddziałowych, które podlegają 35 oddziałom i 10 radom zakładowym wyższych uczelni.

Pierwszoplanowym zadaniem w całokształcie działania Okręgu Poznańskiego jest unowocześnienie i polepszenie pracy szkół w Wielkopolsce. Zadanie to postawione już przed kilku laty, konsekwentnie jest realizowane. Związek ma na tym polu potężnych sprzymierzeńców — Komitet Wojewódzki PZPR, Wojewódzką i Miejską Radę Narodową.

W 1964 roku na naradzie przodujących nauczycieli i działaczy oświatowych Wydział Nauki i Oświaty KW PZPR zainicjował społeczny ruch nowatorstwa pedagogicznego. Zebrane w dyskusji na naradzie wnioski zostały przekazane do wszystkich instancji powiatowych: partyjnych, oświatowych i związkowych. W kwietniu 1965 roku również z inicjatywy KW PZPR powołano — jako pierwszą w kraju — Radę Postępu Pedagogicznego — jako organ Kuratorium Okręgu Szkolnego. W obu tych inicjatywach i ich realizacji żywo uczestniczył Związek. W efekcie został stworzony klimat sprzyjający ze wszech miar unowocześnianiu szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Co roku ogłaszane są konkursy pod nazwą „Mój udział w tworzeniu postępu pedagogicznego”. Rozstrzygnięcie konkursu następuje tradycyjnie już w Dniu Nauczyciela — kilkuset nauczycieli otrzymuje nagrody i brązowe plakietki nowatora.

Wielu nauczycieli zrzeszonych jest w klubach nowatorów. Inicjatywa tworzenia tych placówek wyszła od Zarządu Okręgu ZNP. Kluby istnieją przy wszystkich oddziałach powiatowych. Są one miejscem wymiany poglądów i doświadczeń, inicjowania poszukiwań i eksperymentów oraz mają za zadanie udzielanie pomocy w realizowaniu twórczych pomysłów racjonalizatorskich. Za tymi suchymi określeniami kryje się autentyczna praca nauczycieli, wzbogacenie szkół o setki nowych pomocy naukowych, uczenie nowych metodami, powszechne przekonanie, że nowoczesność powinna przede wszystkim trafić do szkół.

Wydział Nauki i Oświaty KW PZPR organizuje także co roku kilkudniowe seminaria dla pro-

Poprawa jakości pracy szkół i nauczycieli w zasadniczej mierze zależy od warunków, w jakich pracują placówki i pedagodzy. Dlatego też w okręgu poznańskim włożono szczególnie wiele wysiłków w poprawę warunków mieszkaniowych kadry pedagogicznej. Przede wszystkim postarano się o zapewnienie odpowiednich środków finansowych na budownictwo mieszkań na wsiach oraz pomoc dla nauczycieli członków spółdzielni. Zebrano aktualne dane dotyczące potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, wnioski z analizy tego stanu przedłożono Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Fundusz mieszkaniowy Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu wzrósł w ubiegłym roku o 2 250 tys. złotych, a w bieżącym roku o 1 500 tys. złotych i wynosi obecnie 14 325 tys. złotych.

Przedstawiłam tylko dwa kierunki, które dominują w działalności Zarządu Okręgu ZNP. Nie wyczerpują one, oczywiście, całokształtu działania. W bieżącym roku między innymi baczna uwaga będzie zwrócona na wyrówny-

wanie poziomu pracy szkół, na pracę z młodzieżą uzdolnioną oraz na poszerzenie funkcji opiekuńczo-wychowawczej szkół.

Wielu nauczycieli zrzeszonych jest w klubach nowatorów. Inicjatywa tworzenia tych placówek wyszła od Zarządu Okręgu ZNP. Kluby istnieją przy wszystkich oddziałach powiatowych. Są one miejscem wymiany poglądów i doświadczeń, inicjowania poszukiwań i eksperymentów oraz mają za zadanie udzielanie pomocy w realizowaniu twórczych pomysłów racjonalizatorskich. Za tymi suchymi określeniami kryje się autentyczna praca nauczycieli, wzbogacenie szkół o setki nowych pomocy naukowych, uczenie nowych metodami, powszechne przekonanie, że nowoczesność powinna przede wszystkim trafić do szkół.

Wydział Nauki i Oświaty KW PZPR organizuje także co roku kilkudniowe seminaria dla pro-

Wizyty w poszczególnych oddziałach nie miały charakteru wizytacji ani na celu oceny działalności instancji. Niemniej jednak w spostrzeżeniach odwiedzających, wieloletnich i wypróbowanych działaczy związkowych, nie mogło zabraknąć elementu oceny i porównania z własnym terenem. Trzeba powiedzieć, że spostrzeżenia te były wyraźnie pozytywne.

Koleżdy sekretarze relacjonowali: w Sremie zwrócono szczególną uwagę na poprawę wyników nauczania. Do niedawna powiat znajdował się na przedostatnim miejscu w skali okręgu, obecnie jest już na 8, a ambicją jest, aby dorównać najlepszym. Bardzo dobrze pracuje tu Klub Nauczycieli Nowatorów, skoncentrowano środki na wyposażenie szkół, przygotowano wzorcowe klasopracownie i gabinety. Chwalono również plan działalności klubów w Jeźcicach, Nowym Mieście, Gnieźnie.

W Kaliszu opracowano racjonalny pięcioletni program unowocześniania szkół. Wybudowano w mieście dwa domy dla nauczycieli, także na wsiach rozwija się budownictwo domów. Szczególną uwagę na budownictwo mieszkań dla nauczycieli zwróciły ponadto zarządy oddziałów w Ostrowie i w Krotoszynie. W Krotoszynie wybudowano dom, w którym przeznaczono 12 mieszkań dla nauczycieli emerytów opuszczających lokale służbowe na wsiach. W Trzciance bardzo dobra jest praca z aktywnym związkowym, problemowo i efektywnie działa prezydium i całe plenum Zarządu Oddziału.

Zauważono też niedostatki: przeciążenie działaczy związkowych pracą w różnych organizacjach, instancjach itp., przerost pracy biurowej (co przy szczupłej kadry etatowej jest wyjątkowo uciążliwe i utrudnia właściwą działalność), zawilość, niejednoznaczność niektórych zarządzeń, co sprawia kłopoty przy występowaniu w sprawach nauczycielskich.

\*

Dorobek i osiągnięcia oddziałów i Okręgu Poznańskiego są niewątpliwie. Jeśli szukamy modelu oddziału ZNP — powiedziano, podsumowując naradę sekretarz ZG ZNP, Franciszek Filipowicz — to w Okręgu Poznańskim łatwo znaleźć oddział bliski temu modelowi. Chcielibyśmy upowszechnić właśnie taki. Praca ma tu charakter wszechstronny, nie pomija się żadnego z istotnych zadań.

Szczególnie ważne jest to, że Związek stara się wykorzystać wszystkie własne możliwości poprawy warunków życia i pracy nauczycieli. Znalazł tu wypróbowanych sprzymierzeńców — Kuratorium i Wydział Nauki i Oświaty KW PZPR. Także obecność na naradzie przedstawicieli wydziału i kuratora świadczy o prawdziwym zainteresowaniu działalnością organizacji związkowej. Zainteresowanie i pomoc wspierające prawdziwą ofiarności i zaangażowanie nauczycieli związkowych to mocne podstawy do uzyskiwania dobrych wyników. Dowody przedstawił nam Okręg ZNP w Poznaniu.

ALICJA RACEWICZ

# POZNAŃSKI model

dującego aktywu pedagogicznego. Biorąc w nich udział przedstawiciele Zarządu Okręgu ZNP. W 1966 roku na seminarium w Chodzieży opracowano, a następnie wydano „Program unowocześniania pracy szkół w Wielkopolsce na lata 1966—1970. Program ten firmowała Rada Postępu Pedagogicznego. Dokument nakreślił długofalowe i węzłowe kierunki działania dla szkół wszystkich typów. Szeroko zostały uwzględnione sprawy budownictwa szkolnego i organizowania pracowni przedmiotowych, wyposażenia szkół w nowoczesne pomoce naukowe i techniczne środki nauczania.

Program wskazywał na potrzebę unowocześnienia metod pracy dydaktyczno-wychowawczej i oparcia działalności pedagogicznej na dorobku nauki. Odrębny rozdział poświęcony był programowi unowocześniania kierowania szkołą i oświatą oraz sprawom doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Jednocześnie rzucono myśl zorganizowania powiatowych wystaw postępu pedagogicznego. Podsumowaniem tych ekspozycji była zorganizowana w Poznaniu w 1966 roku pierwsza tego typu w kraju Okręgowa Wystawa Postępu Pedagogicznego.

W listopadzie bieżącego roku planowane jest zwołanie sejmiku nauczycieli nowatorów, który oceni realizację pięcioletniego „Programu unowocześniania pracy szkół w Wielkopolsce” oraz przyjmie program dalszego działania na następną pięcioletkę. Program jest obecnie opracowywany przez specjalnie powołany zespół roboczy, w skład którego wchodzi również przedstawiciel Zarządu Okręgu ZNP.



# WARTO BYŁO PONIEŚĆ TRUD

— badaniach procesów i prawidłowości uczenia się i nauczania poszczególnych przedmiotów (wydaje się, że szczególnie ważne jest ustalenie najbardziej efektywnych i odpowiednio zróżnicowanych, w zależności od różnych czynników i zmiennych modeli czynności nauczyciela i uczniów); — zastosowaniu najnowszych zdobyczy różnych nauk pokrewnych (np. psychologii czy prakseologii) w nauczaniu; — ustaleniu, wspólnie ze specjalistami, „węzłowych punktów” danej dyscypliny, jakie powinien poznać uczeń na określonym poziomie nauczania i w związku z tym — zmodyfikowaniu większości programów i podręczników.

Te i inne zadania, mające podnieść rangę dydaktyk szczegółowych jako samodzielnych dziedzin nauki, szczególnie intensywnie mogą być realizowane w zakładach kształcenia nauczycieli przy sprzyjającej atmosferze i pełnym zrozumieniu ich doniosłości.

Przygotowanie metodyczne nauczyciela wymaga większych niż dotychczas starań i zabiegów w okresie wprowadzania do naszych szkół nowego systemu nauczania.

1) Por. np. pracę zbiorową „Metodyczne bledy nauczycieli w prowadzeniu lekcji języka polskiego”: Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie, Rzeszów 1970.

2) Z. Mysłakowski, wskazując na słabe przygotowanie absolwentów uniwersytetów do zawodu nauczycielskiego, proponuje wprowadzenie w tych uczelniach oraz wyższych szkołach technicznych studium pedagogicznego dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Z. Mysłakowski: Proces kształcenia i jego wyznaczniki. PZWS, Warszawa 1970, s. 46.

3) Obowiązujące programy nauczania nie zawsze zawierają „węzłowe punkty” danego przedmiotu. Podobnie projekty niektórych programów, np. języka polskiego w klasach V—VIII. Ich reforma z tego punktu widzenia jest konieczna, jeśli chcemy liczyć się z dorobkiem współczesnej dydaktyki.

wowego zadania socjalistycznej szkoły, jakim jest uczenie myślenia naukowego. Pomocno ono nauczycielowi w jego pracy i nie stoi w sprzeczności z celami dydaktycznymi żadnego przedmiotu wykładowego w szkole wyższej.

Rola wykładowców przedmiotów niepedagogicznych w zakresie metodycznego przygotowania nauczyciela do zawodu polega nie tylko na tym. W gruncie rzeczy przygotowania merytorycznego nie da się oddzielić od przygotowania metodycznego. Wiedza z jednego i drugiego zakresu wzajemnie się uzupełnia. Obowiązkiem wykładowcy będzie takie kierowanie pracą studenta, przyszłego nauczyciela, by poznał „węzłowe punkty” danej dyscypliny naukowej, to, co w niej istotne, zasadnicze, podstawowe prawa i zależności, strukturę. Tych właśnie zagadnień istotnych, określonych wyraźnie programami nauczania szkoły podstawowej i średniej, będzie on uczył, wokół nich gromadził wiedzę uczniów w logicznie powiązany system). Z tego względu znajomość programów szkoły podstawowej i średniej jest niezbędna dla wykładowców w wyższych uczelniach, podobnie jak żywe uczestnictwo w szkolnych praktykach studenckich.

Znaczną rolę w przygotowaniu nauczyciela spełnia przykład wykładowy wyższej uczelni, wysoce utrudnione. W dobru pojętym interesie socjalistycznej szkoły leży pilna intensyfikacja badań dydaktycznych.

Zagadnienie kierunków tych badań jest dyskusyjne i obszerne, nie zamierzam go w tym artykule szeroko przedstawić. Interes dobrego przygotowania studenta do zawodu wymaga wszakże, aby badania te — jak sądzę — skoncentrowały się przede wszystkim na:

— konstrukcji i doskonaleniu metod badawczych właściwych poszczególnym dydaktykom;

— badaniach konkretnej rzeczywistości szkolnej, negatywnie

## POTRZEBA INTENSYFIKACJI BADAN Z ZAKRESU DYDAKTYK SZCZEGÓŁOWYCH

Ogólnie określona wyżej treść przygotowania metodycznego sprowadza się głównie do:

• przygotowania metodologicznego, umożliwiającego nauczycielowi poznanie sposobów badania właściwych danej dyscypliny;

• przygotowania sprawnościowego czy funkcjonalnego, umożliwiającego nauczycielowi kierowanie procesem poznawania podstawowych zagadnień i praw danej nauki przy pełnej znajomości psychiki dzieci i młodzieży.

Nawet tak wąsko ujęte przygotowanie metodyczne nauczyciela jest w obecnym stadium rozwoju niektórych dydaktyk szczegółowych wysoce utrudnione. W dobru pojętym interesie socjalistycznej szkoły leży pilna intensyfikacja badań dydaktycznych.

Zagadnienie kierunków tych badań jest dyskusyjne i obszerne, nie zamierzam go w tym artykule szeroko przedstawić. Interes dobrego przygotowania studenta do zawodu wymaga wszakże, aby badania te — jak sądzę — skoncentrowały się przede wszystkim na:

— konstrukcji i doskonaleniu metod badawczych właściwych poszczególnym dydaktykom;

— badaniach konkretnej rzeczywistości szkolnej, negatywnie

zanie technik nauczania, o dodatkowe obciążenie wykładowców. Chodzi głównie o metodologiczne przygotowanie do metodycznego przygotowania nauczyciela. Metodyka nauczania danej dyscypliny wyraźnie wkracza w jej metodologię i ściślej się z nią łączy.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli przyszły nauczyciel będzie miał najbardziej efektywne sposoby i metody poznawania obiektywnej rzeczywistości, badania dzieła sztuki czy zjawisk społecznych, a także techniki pracy umysłowej, łatwiej mu będzie uczyć, skuteczniej będzie pracował w szkole. Przygotowanie metodologiczne oznacza realizację podsta-

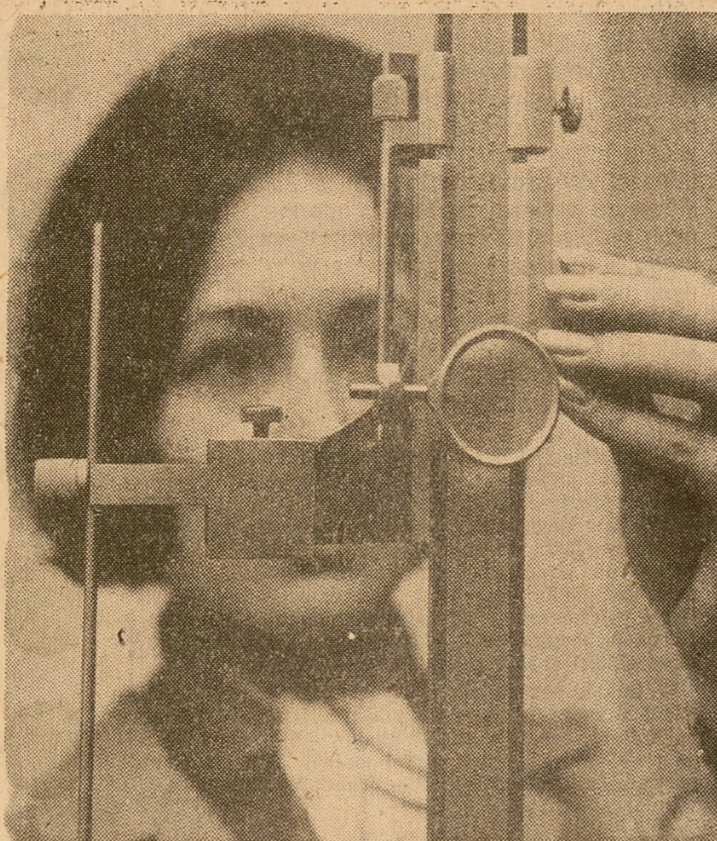


Foto: CAF

# DYDAKTYKI SZCZEGÓŁOWE a KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI

DOC. DR WOJCIECH PASTERNAK

W związku z reformą systemu kształcenia nauczycieli, której obecnie jesteśmy świadkami, aktualnie staje się pytanie, jak będą oni przygotowywani i przygotowani do zawodu po ukończeniu trzyletnich, względnie pięcioletnich studiów wyższych. Niewątpliwie zagadnienie to obszerne i trudne, jednak podejmowanie go jest konieczne i może okazać się pożyteczne w okresie tworzenia nowej koncepcji kształcenia nauczycieli i pracy nad programami nauczania w wyższych szkołach nauczycielskich i powiązanych z nimi programami dwuletnich studiów magisterskich.

Omawiane zagadnienie pragnę ograniczyć i zająć się jedynie problemem metodycznego przygotowania przyszłego nauczyciela do zawodu.

## CZY ZWIĘKSZYĆ LICZBĘ GODZIN NA DYDAKTYKI SZCZEGÓŁOWE?

Stawiając to pytanie chciałbym najpierw podkreślić rzecz chyba bezdyskusyjną, że przygotowanie metodyczne w tym samym stopniu decyduje o efektach pracy nauczyciela co przygotowanie merytoryczne. Natomiast na najniższym szczeblu nauczania, w klasach I—IV, przygotowanie metodyczne ma jeszcze większe znaczenie i głównie ono decyduje o wynikach nauczania.

W dotychczasowym systemie kształcenia nauczycieli przeznaczono bez porównania mniejszą liczbę godzin na dydaktyki szczegółowe niż na przedmioty merytoryczne przygotowujące do zawodu. Jest to w zasadzie zrozumiałe. Ale czy proporcja między wymienionymi grupami przedmiotów była właściwa? Pragnę zwrócić uwagę, że przygotowanie merytoryczne nauczycieli nie budziło dotychczas większych zastrzeżeń, natomiast metodyczne przygotowanie nauczyciela często uważano za niedostateczne i w istocie nie jest ono wystarczające).

W świetle powyższych rozwa-

zań można postulować zwiększenie liczby godzin na dydaktyki szczegółowe w tworzonych obecnie programach nauczania. Sprawa nie jest jednak prosta. Realizacja tego postulatów jest z różnych względów trudna.

Po pierwsze, zwiększenie liczby godzin może być stosunkowo nieznaczne, jeżeli chcemy uniknąć przeciążenia studenta zajęciami; nie może też ono odbywać się kosztem innych przedmiotów, których znajomość dla nauczyciela jest konieczna. Po drugie, mechaniczne zwiększenie liczby godzin zajęć niekoniecznie musi znacznie podnieść poziom dydaktycznego przygotowania nauczyciela. Obok więc niewielkiego zwiększenia limitu zajęć z dydaktyk szczegółowych w przygotowujących programach — co o-

śmielam się postulować — podniesieniu jakości metodycznego przygotowania nauczyciela do zawodu powinny sprzyjać także inne czynniki).

## WZBOGACENIE I INTEGRACJA PROCESU METODYCZNEGO PRZYGOTOWANIA

Ulatrło się przekonanie i zostało ono praktyką akademickiego nauczania utwierdzone, że pod względem metodycznym przygotowują nauczycieli do zawodu tylko wykładowcy dydaktyk szczegółowych i wykładowcy innych przedmiotów z grupy pedagogicznych. Jest to praktyka niestusznia, zwłaszcza w uczelniach wyłącznie zajmujących się kształceniem nauczycieli. Wynika ona często — jak się wydaje —

z dość lekceważącego stosunku niektórych pracowników naukowo-dydaktycznych do dydaktyk szczegółowych oraz zdarzającej się niekiedy nieznajomości tych przedmiotów przez tych pracowników.

Byłoby ze wszech miar pożądane, aby dydaktyki szczegółowe wystarczająco znali wszyscy pracownicy naukowcy przygotowujący nauczycieli do zawodu i, układając swój przedmiot, umiejętnie łączyli wiedzę merytoryczną — gdzie to możliwe i celowe — z wiedzą dydaktyczną, tzn. uczyli przedmiotu, i w pewnym zakresie tego, jak należy przedmiotu nauczać w szkole podstawowej i średniej.

Rzecz wymaga wyjaśnienia. Nie chodzi tu o pewne szczególne dydaktyczne, wyczerpujące uka-

życzenie z księgozbioru. Zresztą i sam księgozbiór jest mocno niewystarczający.

Studentka pisze o tym we wstępie do pracy dyplomowej. Wybrała temat z dzieł Komisji Edukacji Narodowej, interesujący ją jeszcze od czasów szkoły podstawowej. W okresie sesji letniej w katalogu tematycznym Biblioteki Uniwersytetu — Warszawskiego znalazła dużo pozycji dotyczących tego zagadnienia, zrobiła bibliografię. Lecz w terenowych bibliotekach brakowało książek, zaś o częstych wyprawach do Warszawy nie można nawet myśleć.

Pamiętam długą rozmowę, kiedy to wspólnie rozważaliśmy, jak sprzeczyć temat, aby studentka mogła pracować wyłącznie w domu, nie rezygnując ze swych zainteresowań. Część książek dostarczyła Biblioteka SN, resztę wypożyczyłam z własnego księgozbioru. W rozprawce na temat świeckości szkoły w dobie Komisji Edukacji Narodowej dyplomantka zestawiała różnice zachodzące w ujęciu tego samego problemu w pracach historyków dawniejszych i dzisiejszych. W liście z drugiej połowy maja jednak niepokoił się, że jeszcze nie ukończyła przepisania pracy. „Czy nie będzie za późno? Dziś odwożę dzieci do mojej matki i zajmę się już tylko nauką”.

Nie było za późno. Praca uzyskała ocenę bardzo dobrą. W czasie jej egzaminu myślałam o zawodnych drogach prowadzących młodą kobietę do tej chwili, o godzinach spędzonych przy chorobach i o czerwcowej krótkiej nocy, w czasie której zakończyła następującym zdaniem rękopis pracy dyplomowej: „Zgodnie z zasadą, iż w nauczaniu forma nie może przeważać nad treścią nauczania, nauczyciel tym lepiej będzie spełniał powierzone mu zadania, im większą zdobędzie wiedzę. A wiedzę w drodze samodzielnej pracy nad sobą trzeba umieć zdobywać. Tę właśnie umiejętność nabyłam w czasie dwuletniej nauki, a pogłębiłam w czasie pisania pracy dyplomowej. Uważam to za swoją największą zdobycz

wymiesioną z murów Studium Nauczycielskiego”.

A przecież ta studentka nie jest wyjątkiem. Mówią nam o tym ankiety dyplomantów Wydziału Historii 1970 roku. Wszyscy pracujący na wstępie studiów pisali o trudnościach komunikacyjnych, mimo że pochodzą z województwa warszawskiego, a odległość miejsca zamieszkania od stolicy nie przekracza 180 kilometrów. Ale np. „Do PKS idę trzy kilometry, autobusem do PKP mam dziesięć kilometrów, a potem z Siedlec do Warszawy koleją”. „Do PKP mam siedem kilometrów, do Warszawy koleją sto dwadzieścia, dwie przesiadki, droga zajmuje mi w najlepszym wypadku sześć godzin”. „Idę pieszo do stacji kolejowej cztery kilometry, w tym przewóz przez Bug, do Warszawy mam dziewięć kilometrów, do poczty siedem”.

Lepiej wyglądają dojazdy do punktów bibliotecznych w powiatach, lecz i tu zdarza się, że do PKS trzeba iść kilka kilometrów. Motory, rowery rozwiązują sprawę tylko wczesną jesienią i późną wiosną.

Warunki mieszkaniowe są bardzo różne. „Mieszkam na wsi, mam trzy pokoje, łazienkę, kuchnię. Posiadam radio, telewizor i lodówkę”. Ale to tylko jedna wypowiedź tego rodzaju. Przeważa „pokój z kuchnią”. Niepokoi powtarzające się w ankietach słowo „zimno”. „Pokój w zimie jest bardzo zimny, co zmusza nas (cztery osoby, w tym dwoje dzieci) do mieszkania tylko w jednej izbie”. Zapewnia — w kuchni.

Młoda nauczycielka pisze: „Mieszkanie otrzymałam od miejscowej Rady Narodowej, już takie, w którym mi nie chciało mieszkać. Male okiem, słońce tam nigdy nie zagląda. W długie zimowe wieczory zamiast poczytać, trzeba iść spać, bo zimno”. Warto dodać, że dziewczyna ta ma dom rodzinny odległy tylko o dziewięć kilometrów od miasteczka, w którym pracuje. Ale brak wszelkiej komunikacji sprawia, iż musi miesz-

Rok 1970 — trzydziści siedem dyplomów na Wydziale Historii z Wychowaniem Obywatelskim w warszawskim Studium Nauczycielskim dla Pracujących. Wśród sześciu eksternistów i trzydziestu jeden zaochnych absolwentów, dwie trzecie stanowią nauczyciele z większych szkół podstawowych z różnych stron Mazowsza.

Przedkładam jeszcze raz tenże z napisem: „Korespondencja opiekuna rocznika”; odczytuje ponownie listy naszych studentów, ich ankiety na temat warunków pracy w szkołach na wsi oraz wstępy do prac dyplomowych zacytowane: „Od autora”. Kiedyś historyk wychowania z pomocą takich właśnie materiałów będzie odtwarzał drogę nauczycieli wiejskich do dyplomu. Uchwyli trudności napotykaną w owej wędrówce, pokaże osiągnięcia: lecz czy uda mu się przedstawić swoisty klimat pracy zaochnych studiów? Z tych kart nie wyczyta wszystkiego, co warto wiedzieć o nauczycielach zdobywających w latach 1968-1970 wyższe kwalifikacje zawodowe. Aby więcej wiedzieć, aby lepiej pracować.

Siegam po obszerną korespondencję najstarszego z tegorocznych absolwentów, eksternisty, kierownika szkoły, zbliżającego się już do wieku emerytalnego. „Moim pragnieniem jest choćby rolę pociążyć z dyplomem Studium Nauczycielskiego”. Między wierszami czytamy: „Skoro młodzi mają wyższe ode mnie kwalifikacje, skoro warunki nie pozwalają mi studiować historii na uniwersytecie...”. Eksternista — zamieszany historyk — w długich listach wypowiada swoje poglądy na dzieje, na rolę wybitnych jednostek. „Urabiam sobie własny sąd o ich znaczeniu czy wielkości”. Przeprowadza, że jako „niewykształcony, wiejski nauczyciel, narzuca się ze swymi poglądami”, lecz uczył się w seminarium wiele lat temu, a szkolenie historyczne odbywał „w



przedwojennej podchorążówce”, to na nim ciąży.

Listy jednak milczą o wielogodzinnych konsultacjach, na które eksternista przejeżdżał, mimo stosunkowo dalekiej drogi do Warszawy. Kierownik szkoły-student wcale nie jest „niewykształcony”, dużo czyta, myśli samodzielnie, lecz nie ma z kim dyskutować, wspólnie dorabiać się własnego, nowoczesnego poglądu na dzieje. Tego nie da się zrobić w samotne wieczory, spędzone nad książkami. Skwapliwie przeto korzysta z zaproszenia do udziału w sesji letniej Zaochnego Stu-

diu, a koszty pobytu w Warszawie pokrywa z własnych funduszy.

Ciełka zima 1969/70 roku przerywa kontakty eksternisty z SN. Obłożnie chora żona, utrudniona komunikacja... W tych warunkach kierownik szkoły pisze pracę dyplomową nocami. Wbrew przyrodniemu wahaniom sięga teraz po temat z historii najnowszej, opracowując zjednoczenie stronnic tworzących w Polsce w 1931 roku. Nie może jednak zdobyć w okolicznych bibliotekach programu Stronnic tworzących w 1931 roku. W maju 1970 roku zawiadamia opiekunkę swej pracy dyplomowej, iż tekst programu „odpisał dla mnie mój siostrzeniec, który mieszka w Warszawie”.

Eksternista mógł teraz zakończyć pracę dyplomową, mając do dyspozycji podstawowy dokument. W słowie: „Od autora” stwierdza, iż jako chłop z pochodzenia, całą pracą ze wsią związany, lepiej obecnie rozumie nie tylko dzieje wsi w latach II Rzeczypospolitej, lecz także konieczność i doniosłość następstwa przeprowadzonej w Polsce Ludowej reformy rolnej. Egzamin dyplomowy zdany pomyślnie i dyplom z wynikiem dobrym, to potwierdzenie zasady, że młodość nie zawsze pokrywa się z metryką.

A oto przykład nauczycielki, reprezentantki młodego pokolenia. Dwadzieścia siedem lat, maż — pracujący w powiatowym mieście — i dwie pięcioletnie córki, bliźniaczki. Uczy w szkole w miejscu zamieszkania, studiuje zaochnie. Jest poważną, myślącą studentką. Lecz listy jej zawierają prośby o przełożenie terminów egzaminacyjnych. Tumaczy się też z zaległości w wykonaniu prac kontrolnych. Chorują dzieci, chorują ona sama, na domiar złego zapada na zdrowiu teściowa, zajmująca się dotychczas dziewiczynkami. We wsi nie ma przedszkola.

Są też kłopoty z dojazdem do najbliższej Biblioteki Powiatowej. Trzy kilometry piechotą do autobusu. Odległość ta, zimą, utrudnia



Foto: A. Romski

kać na miejscu. Nie dba o zdrowie nie odzwiaja się regularnie. „Kto tam gotowałby dla siebie, nie mam czasu!”. Rezultat: choroba przewodu pokarmowego i kurażia w szpitalu tuż przed egzaminami końcowymi.

Obowiązki rodzinne dźwigają głównie kobiety. Troje dzieci, maż maszynista PKP, najczęściej poza domem, dwoje dzieci i chora matka itd. W dwu wypadkach — ciąży i połóg w czasie studiów; ur-

trudnych warunkach nauczyciele-studenci nie szli na łatwiznę w studiach. Ich prace dyplomowe są dowodem, iż podejmowali zadania wymagające wysiłku myślowego, poszukiwań zajmujących wiele godzin. W pracach z historii rozwiązywał zagadnienia w oparciu

o wydziałach oświaty PRN, odkrywali ciekawe kroniki szkolne, przeprowadzali wywiady.

Oto np. trzy prace o tradycjach powstania 1863 roku na Podlasiu, w Łodzi oraz w powiecie łowickim. Oto dzieje reformy rolnej i walki z reakcyjnym podziemiem w powiecie garwolińskim, oto dzieje Seminarium Nauczycielskiego w Zgierzu (1918—1939) oraz dzieje szkoły w Choczewie (1918—1967). Wbrew wszelkim przeszkodom napotykanym w drodze po dyplom, rocznik 1970 Wydziału Historii uzyskał wyniki w przeważającej większości dobre i bardzo dobre. I od razu po otrzymaniu świadectw w czasie pożegnania spotkania padły pytania o dalszy tok studiów.

Przykłady wyżej przedstawione stanowią odbicie ogólnych warunków, w których uczy się większość nauczycieli szkół podstawowych. Obecnie kształcenie nauczycieli szkół podstawowych przejmują wyższe szkoły nauczycielskie, co niewątpliwie wpłynie w podniesienie poziomu studiów. Nie zmienili to jednak warunków zdobywania wiedzy. Co zatem zrobić, aby większa droga do dyplomu stała się łatwiejsza, aby studiów nie trzeba było okupować nadludzkim trudem?

W 1968 roku uzyskałam następny dyplom i tytuł magistra filologii polskiej.

No cóż, głosy znajomych, a nawet władz zwierzchnich były dość zdławne. Do dziś uważają moje drugie studia za niepotrzebny wybrzyk, a ja po prostu chciałam czegoś więcej, chciałam uczyć się.

W 1968 roku uzyskałam następny dyplom i tytuł magistra filologii polskiej.

W tym roku ukończyłam już kurs podplomowy organizowany przez Ośrodek Metodyczny. Dobrze wiedziałam, że korzyści materialnych żadnych mi nie przyniesie, ale przyzwyczajona do 10-letniej ciągłej nauki na studiach zaochnych, po prostu musiałam coś robić. Zresztą każdy nauczyciel musi się stale doszkalać; jeśli stoi w miejscu, to już się cofa.

Nie osiągnęłam wprawdzie tak pięknego sukcesu jak bohaterka pamiętnika, nie napisałam pracy doktorskiej, ale mimo to, nie godziłam się na sukcesy chwilowe. W tym sukcesie mówię czasem z odrobiną żalu”. Przecież teraz, kiedy zabiera więcej czasu i bardzo dobre. I od razu po otrzymaniu świadectw w czasie pożegnania spotkania padły pytania o dalszy tok studiów.

MARIA KALISZ Bolesławiec



**W** Szkołe Podstawowej nr 37 przy ulicy Narbutta w Warszawie zaczęła się akurat przerwa. Przeciskam się przez gromadę rozkrzyczanych uczniów, szukam Poradni Wychowawczo-Zawodowej, a ściślej mówiąc — Komisji Rejestracyjnej do spraw młodzieży nie uczące się i nie pracującej. Chwilę błądzę. Wreszcie woźna każe mi „zajść od tyłu budynku”, bo tam właśnie urzęduje komisja. Za szybą jednego z okien dostrzegam wypisaną odręcznie informację. Długi korytarz, ostatnie drzwi na prawo. Wchodzę. Obszerny pokój, w głębi stoly pokryte zielonym sukniem. Staje lekko oniesmuelona przed szóstosobową komisją. — A gdzie dziecko? — słyszę. Bąkam więc niesmiało, że może ja sama załatwię...

— Ale dziecko musi przecież wybrać samo jakiś zawód — pouczam mnie sympatyczna blondynka w jasnym sweterku. Więc jak? Wypadam z roli. Dekonspiruję się. Mile panie sądzają mnie więc obok siebie, częstują ciastkami. Moja nowa rola — to członek Komisji Rejestracyjnej na Mokotowie. Wchodzę pierwsza interesantka. Szesnastoletnia dziewczyna z matką. — Chciałabym — powiada matka — żeby córka miała fach w ręku. Może ją państwo gdzieś skierują...

Dziewczyna ukończyła szkołę podstawową, poszła do liceum ogólnokształcącego, zawałła rok. — Co chcesz robić? Wzruszenie ramion. — Może do szkoły elektrycznej? — pyta psycholog, pani **Lucyna Olak**. Milczenie. — A może interesuje cię przetwórstwo mięsne? Dziewczyna milczy. — Przetwórstwo mięsne? — interesuje się nagle matka. Bierze my, to zwycięża fach.

Kolejny interesant. Ojciec, w sprawie córki. — Pomóżcie — błaga. — Dziewczyna powtarza kolejne klasy w szkole podstawowej i chyba nigdy jej nie ukończy. Leniwa. — A nie mogłby być pan przypilnować, pomóc? — Nie mam czasu. Nie ona jedna w domu. U nas czworo dzieci.

Panie z komisji tłumacza ojcu, że dziewczynka musiałaby dojeżdżać do szkoły przysposabiającej do zawodu z odległej wsi podwarszawskiej przynajmniej półtorej godziny w jedną stronę. Zażecia kończą się około godziny 10 wieczór.

— To tylko macie szkoły popołudniowe? — pyta ojciec. — To dla kogo te szkoły? A ja myślałam, że pomożecie. I co ja teraz zrobić?

Pani psycholog radzi więc ojcu, by posłał dziewczynkę z powrotem do macierzystej szkoły podstawowej, a jednocześnie przywieź ją do poradni na badanie. Bo może ma jakieś trudności. Ojciec milczy wyraźnie poirytowany.

Nie jest to jedyny niezadowolony — powiada pani **Anna Sępkowska**, pedagog z poradni mokotowskiej. Znajdujemy się w dość trudnej sytuacji, bo musimy zająć się również dziećmi mieszkającymi na terenie Wielkiej Warszawy. Nie możemy im praktycznie pomóc, ze względu na zbyt duże odległości. Szesnastce szkół przyczynających do zawodu, które

## NOWY SYSTEM DOSKONALENIA W PRAKTYCE

(Dokończenie ze str. 1)

— poza wyjątkami — nauczycielami z wyższym wykształceniem, niekorzystny jest jednak wskaźnik wieku i krótkiego stażu w kierowaniu zespołem. W ubiegłym roku szkolnym np. 258 osób, na 3103, piastowało funkcje kierownicze tylko jeden rok. Dziś ludzie ci mają za sobą zaledwie

otwarto w Warszawie, to — z wyjątkiem jednej — szkoły popołudniowe. Młodzież podwarszawska nie może więc z nich korzystać, bo wracałaby do domu około północy. Kierujemy więc te młodzieży z powrotem do szkół macierzystych, dziennych. Błędne koło. Dla tych dzieci kuratorium powinno zorganizować te dwie klasy przyczynające do zawodu, w których zajęcia rozpoczynaliby się rano. Młodzieży nie musiałaby wędrować po nocy do domu.

Jest to konieczność chwili. Zrozumiałe, że niełatwo wygospodarować lokal. Piętnastcie o-

# Stranica

MONIKA CHADZYŃSKA

twartych szkół przysposabiających mieści się z konieczności w budynkach dziennych szkół podstawowych, które przecież rano są zajęte. Wydaje się jednak, że władze oświatowe powinny podjąć starania, aby wygospodarować jakisś locum. Chodzi o to, żeby nie stwarzać fikcji. Trzeba przecież pomóc także mieszkańcom Wielkiej Warszawy.

Te niewesołe refleksje przerywa kolejna interesantka. Znowu matka z podwarszawskiej wsi, która nie wie, co zrobić z córką, powtarzającą klasy. Chciałaby pozbyć się kłopotu, a więc wiedzieć swoje dziecko pracujące i zarabające.

— Nie mam czasu zajmować się niewesołe refleksje przerywa kolejna interesantka. Znowu matka z podwarszawskiej wsi, która nie wie, co zrobić z córką, powtarzającą klasy. Chciałaby pozbyć się kłopotu, a więc wiedzieć swoje dziecko pracujące i zarabające.

Równie niezadowolona jest następną interesantką, matka 17-letniego Michała G. Chłopiec przenośli się ze szkoły do szkoły, w rezultacie ukończył tylko sześć klas i właściwie nie wiadomo, co z nim zrobić, bo proponowane szkoły przysposabiające do zawodu, są nie do przyjęcia dla ambitnej matki. Kobieta prosi, by jej syna skierować do szkoły dla pracujących, bo według niej, tam będzie dla niego odpowiednie miejsce. Postuchajmy charakterystycznego dialogu między komisją a matką:

— Skierowaliśmy mego chłopca do szkoły przy ulicy Różanej, ale on tam nie będzie chodził. — Dlaczego?

— Jeśli on taki „rosty” i silny, to mogłoby do mojej szkoły budowlanej przyjść. Może wyuczyć się zawodu stolarza lub brukarza. Tacy fachowcy są bardzo potrzebni. Już w pierwszym roku będzie zarabiał 600 złotych miesięcznie. Skonczy wreszcie szkołę podstawową. — Mój syn brukarzem albo stolarzem? — oburza się matka. — Nigdy. To chorowite i delikatne dziecko. Zresztą na Pragę do tej szkoły daleki dojazd z Puławskiej, on lubi pospać do południa. A jeszcze mogłoby mu



Foto: St. Dziadowiec

Formy doskonalenia są różne, przeważa jednak szkolenie kursowe, w zależności od potrzeb — dłuższe lub krótkotrwałe. Te ostatnie kursy przeznaczane są na instruktora lub zajęcia praktyczne, a więc wspólne wizytacje, hospitacje, seminaria i tzw. praktyki. Obowiązuje podział na grupy, w zależności od typu szkoły. Inny program przewidziano dla dyrektorów liceów ogólnokształcących, Dyrektorzy liceów, jako że jest ich najmniej, uczestniczą np. w 6-dniowych kursach z odprawianiem od pracy, a raz w miesiącu organizują się dla nich zajęcia praktyczne w wybranym liceum. Taki właśnie kurs odbył się w ubiegłym roku. Uczestniczyło w nim 20 osób.

A oto zestaw tematyczny tego kursu: organizacja szkolnictwa; teoria i praktyka wychowania ideowo-moralnego; metodyka i organizacja zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych (warto dodać, że w tym cyklu wyróżniono także tematy, jak praca z uczniami uzdolnionymi oraz prezentacja zawodowa w liceach); problemy kierowania ludźmi dorosłymi itp.

W części praktycznej uczestnicy kursu poznawali warsztat pracy wzorowego dyrektora, obserwując przez trzy dni jego czynności. Ta nietypowa forma „praktyki” odbywała się w 3 liceach, których styli pracy zasługują na wysoką ocenę. Dyrektorzy

brali udział w hospitacjach lekcji, zapoznali się z dokumentacją i czynnościami administracyjno-biuroowymi, analizowali plan pracy dydaktyczno-wychowawczej i działalność organizacji młodzieżowych.

Rzecz jasna, program doskonalenia kursowego jest bardzo zróżnicowany, jak sama kadra, i różnicowe, te widać nawet w grupie dyrektorów tego samego typu szkół. Inne treści programowe przewidziano dla młodych stażem. Kluczową rolę w tym odgrywa wiele ich zagadnień, inne dla kadry doświadczonej. Właśnie dla młodych organizuje się wspomniane wyżej praktyki. Doświadczonej kadry, tzw. wiodące, dostarcza się głównie treści związanych z procesem badawczym w naukach pedagogicznych, umożliwiającej publikację o ciekawych doświadczeniach. Tutaj „stawia się” przede wszystkim na samokształcenie.

Z tak zakrojonym programem koresponduje ściśle szkolenie aktywne kierownicze prowadzone z dużym powodzeniem przez Studium Wiedzy Pedagogicznej przy Zarządzie Okręgu ZNP. Organizowane tu dwa razy w miesiącu spotkania słuchaczy studium z pracownikami nauki, dzielenie się doświadczeniami, rozbu-

zanie czytelności — wszystko to służy wyrobieniu kultury pedagogicznej, zmusza do twórczych poszukiwań nowych metod pracy. Pisemne opracowania przez słuchaczy wielu tematów, poparte badaniami we własnym środowisku, zyskały wcale pochlebne opinie.

W roku bieżącym planuje się uruchomienie w ramach Studium Wiedzy Pedagogicznej — dwu następnych — studium wiedzy o regionie dla nauczycieli historii, języka polskiego i wychowania obywatelskiego oraz studium poświęconego problemom pracy wychowawczej.

Organizatorami „produkcji” szkolnej mają być, oprócz dyrektorów i kierowników — także pracownicy nadzoru pedagogicznego. Powinni oni przewidywać wyzwytańców przez siebie nauczycieli i kierowników, doświadczeniem, kultura osobista, a przede wszystkim — wiedzą. W tym celu właśnie uzupełnienia wiedzy, która we współczesnym świecie ulega szybkiej dezaktualizacji... kuratorium wystąpiło do Uniwersytetu Śląskiego z propozycją powołania wspomnianego na stronie Studium Podyplomowego.

Projekt zyskał akceptację wszystkich i szybko został zrealizowany. Z nowo powstałą placówką wiąże się tu dziś duże nadzieje na podniesienie poziomu pracy szkoły. W programie trzysemestralnego studium przewidziano elementy wiedzy pedagogicznej z przedmiotem kierunkowym: teoria i organizacja szkolnictwa oraz nadzoru pedagogicznego. Studium ma zapewnić kadry wykładowców wyższych uczelni co gwarantuje mu wysoki poziom naukowy. Trudno tylko zrozumieć, dlaczego do dziś studium jest placówką kuratorium, a nie uniwersytetu, który z racji swej funkcji powinien samodzielnie zająć się organizacją i prowadzeniem placówek tego typu. Czyżby nie płynął w tej sprawie wniosek do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego?

Zakres oddziaływania Studium Podyplomowego jest z natury rzeczy ograniczony, z jego usług korzystać może tylko niewielka liczba osób. Pracownicy nadzoru pedagogicznego uczestniczą więc w innych formach doskonalenia.

W roku bieżącym przeprowadzono w Katowickim cztery kursy dla podinspektorów poszczególnych działów szkolnictwa. Dużą

popularność zyskały tutaj kompleksowe wizytacje problemowe w wybranym rejonie, traktowane jako jedno-lub dwudniowe seminaria tematyczne. Dwa takie seminaria odbyły się w Częstochowie i Sosnowcu.

W przygotowaniu przez Ośrodek Metodyczny i kuratorium programie doskonalenia przewidziano długi cykl szkoleń dla nauczycieli.

Z problemem tym jednak uporać się trudno, jako że różnymi formami pomocy trzeba objąć, i to w jak najkrótszym czasie, prawie 23000 osób o wielu specjalnościach i zainteresowaniach. Z dużą pomocą przychodzi tu Związek przez rozwijanie wśród wszystkich pedagogów samokształcenia. Organizacja związkowa oddaje też nieocenione usługi w zapewnianiu niezbędnej literatury, że wspomnę tu o ciekawej i pozytywnej serii Biblioteka Nauczyciela. Poważnym dorobkiem cieszą się także patronowane przez ZNP kluby nauczycieli-nowatorów.

Zgodnie z sugestiami resortu, w Katowickim każdy nauczyciel co najmniej raz na pięć lat weźmie udział w zorganizowanym

się na samokrytykę, ale teraz muszę zdobyć fach i pracować, bo z renty ojca trudno wyżyć. Sięga po skierowanie, kłania się pani psycholog i już w drzwiach powiada: — A te długie włosy to zaraz każę ściąć... —

Zbliża się południe. Na korytarzu czekają jeszcze dwie siostry. Starsza załatwia formalności, ale nie chce decydować o wyborze szkoły dla młodszego. Grażyna M. z modną blond fryzurą, w mini sukienke, nie potrafi podjąć jakiegokolwiek decyzji. Skończyła osiem klas, ma 17 lat. Znowu charakterystyczny dialog: — Do jakiej szkoły chcesz chodzić? — Nie wiem. — Co chcesz robić? — Nie wiem. — A może ci się jakiś zawód szczególnie podoba? — Nie wiem.

— Ale „wysokiej” komisji nie wolno się denerwować. Więc pani psycholog proponuje roczną szkołę przyczynającą do zawodu elektryka monter. Po roku dziewczyna będzie mogła uczyć się w liceum dla dorosłych. Więc może do szkoły elektrycznej? — Może.

Zdenerwowana siostra bierze skierowanie i wypycha młodszą z pokoju. Dochodzi godzina pierwsza. Można odetchnąć. Przerwa trwa do godziny 15.00. A więc czas na refleksje.

Mimo wszystko — jak twierdzi członkowie komisji — w bieżącym roku praca jest o wiele łatwiejsza niż np. przed trzema laty, kiedy to ojcowie stolicy podjęli donosiła decyzję o objęciu obowiązkowym nauczaniem młodzieży nie pracującej i nie uczące się w wieku od 15 do 18 lat. Wiele się od tego czasu zmieniło. Dziś do wyjątków należy młodzież waleśająca się od dwóch czy trzech lat po ulicy bez celu i sensu.

W bieżącym roku do punktów rejestracyjnych przychodzi z reguły ci, którzy powtarzają np. kilkakrotnie starsze klasy szkoły podstawowej, lub ci, którzy opuścili w styczniu czy lutym jakąś szkołę średnią. Albo ci, którzy

nie dostali się z różnych przyczyn do szkół ponadpodstawowych. Próbuja oni wykorzystać szansę, którą stworzyły im władze oświatowe, organizując 16 jedno- i dwuletnich szkół przysposabiających do zawodu. Poważna grupa tej młodzieży badana już była przez psychologów w swoich szkolach macierzystych, rzeszę bada się w trakcie rejestracji.

Jakie są dalsze losy młodych ludzi, skierowanych przez komisję do szkół przysposabiających czy OHP? W Śródmieściu np. oblicza się, że około 70 proc. tej młodzieży kończy naukę i zdobywa zawód. Ludzie ci bez trudu otrzymują prace. Zorganizowano bowiem szkoły przyczynające o kierunkach deficytowych na rynku pracy.

Warszawska inicjatywa, licząca sobie pełne trzy lata, przyniosła już konkretne rezultaty. Stworzono szansę tym, którzy właściwie zważyli w próżni. Warto dodać, że warszawska akcja niezależnie od wymiernych efektów, ma ogromne walory społeczne i wychowawcze. Dotyczy to nie tylko młodzieży, ale również rodziców, którzy zaniedbali swe obowiązki wychowawcze, „zgnobili” w gąszczu dorosłych spraw swoje dzieci lub po prostu byli bezradni, nie umiejąc sobie z dzieckiem poradzić. Bo nieprawdą jest, jakoby do poradni i punktów rejestracyjnych zgłaszała się w większości młodzież z rodzin rozbitych, wykończonych, osieroconych. Z tzw. młodzieżą urodzoną w niedziele zdołano się już w zdecydowanej większości uporać. Obecnie wysiłek władz oświatowych, poradni, psychologów i pedagogów ma charakter raczej profilaktyczny.

Oczywiście, liczbą młodzieży, która gdzieś to drodze wykurszyła się z macierzystych szkół czy nie zdała egzaminów do techników lub liceów, jest w bieżącym roku minimalna w porównaniu z młodzieżą kończącą szkoły w normalnym trybie (Szacuje się, iż jest ich około 1500). Ale i ten margines pokolenia nastolatków stanowią i stanowią poważny problem społeczno-wychowawczy. Z tym większym więc uznaniem trzeba mówić o cennym społecznym przedsięwzięciu władz szkolnych stolicy.

Między innymi również i z tego względu ekspozowane prace prezentują najróżniejsze style i kierunki. Jakkolwiek na wystawie znajduje się sporo dzieł o powątnych walorach artystycznych, to jednak nie one stanowią o niezwyklej wartości tej ekspozycji. Przede wszystkim tematyka, jasna i przejrzysta idea sprawiają, że wystawa ta, zorganizowana w 25-lecie zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, robi tak silne wrażenie.

Obraz wojny — w ujęciu większości artystów — jest odrażający, groźny i ponury: śmierć, okrucieństwo, poniżenie godności ludzkiej — oto co powtarza się w wielu pracach i przeciw czemu protestują gwałtownie ich twórcy. Ekspozycja warszawska przemawia tym silniej, że nie ma tu upojenia walką i mąndrem, co przecież dość często spotyka się w malarstwie batalistycznym, jest tylko przejmujące ostrzeżenie przed wojną i tym wszystkim, co ona z sobą niesie.

Wystawa, protestując przeciwko wszelkim formom militarystyki i przemocy, upamiętnia jednocześnie martyrologię narodów, ich walkę i zwycięstwo w ostatniej wojnie. Niektóre prezentowane tu dzieła nawiązują bezpośrednio do aktualnych wydarzeń

politycznych — do wojny w Wietnamie, śmierci Martina Lutra Kinga, rosnącego terroru w Grecji. Czym różnią się poszczególne działy narodowe? Na przykład dział radziecki — swoistym monumentalizmem, niezwykłym rozmachem kompozycyjnym; NRD-owski — skomplikowaną metaforyką; czechosłowacki — kameralnością. Wszystkie jednak działy, wszystkich artystów, uprawiających najróżniejsze style i ulegających najróżniejszym kierunkom, łączy wspólna idea: gwałtowny protest przeciwko wszelkim formom agresji i rasizmu.

Wśród dzieł radzieckich szczególną uwagę zwraca cykl prac graficznych Eleny I. Fierowej — „Pamiętnik Anny Frank” oraz cykl znanej spółki twórców, występujących pod kryptonimem „Kukryniksy”, „Proces w Norymberdze — ich portrety”; wśród niemieckich uderzają zwłaszcza przejmujące fotomontaż Johna Heartfielda z lat trzydziestych.

W dziale polskim odnajdujemy nazwiska naszych najwybitniejszych artystów, między innymi Władysława Strzemińskiego, Tadeusza Kulisiwicza i Xawerego Dunikowskiego. Jeśli chodzi o Dunikowskiego, tym razem nie są to rzeźby, lecz obrazy: „Boże Narodzenie w Oświęcimiu” ze znanego cyklu „Oświęcim” oraz studium „Droga do wolności”.

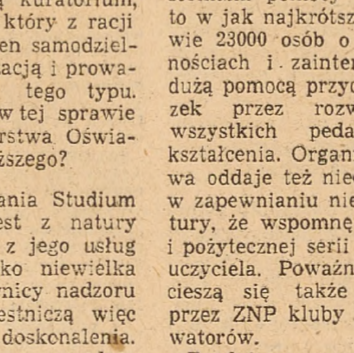
Polka prezentuje również kilkanaście plakatów, między innymi nasz najgłośniejszy antywojenny plakat — „Nie!” Tadeusza Trepekowskiego.

Wychowawców z pewnością zainteresuje zwłaszcza bardzo znany, przejmujący obraz Eugeniusza Eibischa — „Pamięć Korczaka”, który stanowi własność Muzeum Narodowego w Warszawie.

Wystawa „Przecho wojnie i faszyzmowi”, ekspozowana w gmachu warszawskiej „Zachęty” oraz w leżącym nieopodal niej Domu Artysty Plastyka, będzie otwarta do końca września. Polecamy ją wszystkim wychowawcom, którzy znajdują się w tym czasie w stolicy oraz wychowawcom szkolnym młodzieży licealnej i młodzieży najstarszych klas szkół podstawowych.

H.W.

## „PRZECIWI WOJNIE I FASZYZMOWI”



Margarita M. Woskriesieńska — ZSRR

„Zolnierki” (drzewo) Foto: M. Holzman

biologii. Spotykali się oni raz w miesiącu, wspólnie rozstrzygali wątpliwości związane z realizacją nowego programu. Z tego przedmiotu poprawiły się w liceach wyniki nauczania. Efekt był więc wyraźny. Wyjazdy nauczycieli na kurs nie kolidowały z zajęciami szkolnymi, w szkołach nie zmarzniano ani jednej godziny lekcyjnej. Nauczyciele wyjeżdżali na spotkanie w dniu wolnym od pracy.

W bieżącym roku kierownictwa szkół zostały zobowiązane do takiego zorganizowania pracy w szkole, aby nauczyciel miał jeden dzień wolny, który mógłby przeznaczyć na naukę własną, na kontakty z Ośrodkiem Metodycznym, na udział w seminariach i kursach.

W Katowickim istnieje klimat sprzyjający rozbudzeniu wśród nauczycieli ambicji intelektualnych. Atmosferę te tworzy Związek Nauczycielstwa Polskiego, kuratorium i Ośrodek Metodyczny, wychodząc w miarę możliwości — naprzeciw potrzebom kadry nauczającej.

Wciąż jednak zakres oddziaływania nowego systemu jest skromny, szczególnie w stosunku do nauczycieli, jako najliczniej-

szęj grupy pracowników szkolnictwa. Władze oświatowe województwa zdają sobie sprawę ze złożoności tego problemu, robi się więc wszystko, aby w najbliższych latach wzbogacić różne formy kontaktów z nauczycielami.

Duże nadzieje wiąże się tutaj z przekazaniem wiadom szkolnym budynkiem, który ma być zalążkiem wojewódzkiego centrum doskonalenia kadry oświatowych. W gmachu zlokalizowano aktualnie Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, znajdują tu również pomieszczenie Biblioteka Pedagogiczna. Tutaj odbywać się też będą spotkania pedagogów, kursy i seminaria, w ośrodku będzie można organizować wystawy twórczości uczniowskiej i nauczycielskiej, a także — co bardzo ważne — demonstrować dorobek eksperymentalny szkół. Organizatorom marzy się aby ośrodek zyskał w przyszłości własne zaplecze hotelowe i stołówkę. Na razie projekty te pozostają w sferze planów. Zapewniamy imnie jednak, że są to zadania kierownictwa katowickiego przywiązują bowiem dużą wagę do rozwoju szkolnictwa i oświaty.

# Życia szkoty

W dniu 3 września Liceum Ogólnokształcące w Ostródzie obchodziło uroczystość 25-lecia istnienia szkoły. Na program imprezy złożyły się: uroczyste posiedzenie Rady Pedagogicznej z udziałem przedstawicieli władz partyjnych i administracyjnych województwa i powiatu oraz program artystyczny w wykonaniu młodzieży kółka polonistycznego. Dyrektor szkoły — kol. Karol Szarek w krótkim wystąpieniu dokonał przeglądu dorobku szkoły w minionym 25-leciu. Ze szkoły tej wyszło setki absolwentów, którzy zajmują obecnie wiele odpowiedzialnych stanowisk. Są wśród wychowanków tej szkoły również nauczyciele. W zakończeniu swego wystąpienia dyrektor podziękował byłym dyrektorom i nauczycielom za ich wkład pracy. Program artystyczny bardzo podobał się gościom, młodzież otrzymała duże brawa, a kol. M. Gilewska — opiekunka kółka polonistycznego — serdeczne podziękowania.

Co dwa lata odbywa się w Łodzi Ogólnopolskie Sympozjum Filmu Naukowego i Festiwal Filmów Dydaktycznych, organizowane przez Polskie Stowarzyszenie Filmu Naukowego przy współudziale Centrali Filmów Oświatowych „Filmos”. W twórci Filmu Oświatowych oraz Oddziału Łódzkiego Naczelnej Organizacji Technicznej. Nad tegorocznym sympozjum, które odbędzie się w dniach 24-26 września, objeżdżał protokolarz: J. Kaczmarek — przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki, J. Kozłowski — minister zdrowia i opieki społecznej, Cz. Wiśniewski — wiceminister kultury i sztuki, W. Drah — wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego, S. Miernik — wiceminister przemysłu chemicznego, K. Kazimierzak — przewodniczący Prezydium Rady Narodowej w Łodzi.

Celem imprezy jest prezentacja filmów naukowych i dydaktycznych pomocnych w nauczaniu oraz wymiana doświadczeń w dziedzinie poszukiwań nowych rozwiązań problemowych i metodologicznych. Na festiwal zgłoszono ponad 200 filmów, z czego komisja selekcyjna zakwalifikowała 146 pozycji. Obok nagród regulaminowych — Złoty, Srebrny i Brązowy Światowid — przyznane będą również nagrody póżargaminowe, między innymi za najlepszy film o tematyce antyalkoholowej i tematyce PCK. Częścią składową festiwalu jest Sympozjum Filmu Naukowego, na którym zostaną wygłoszone referaty o roli, strukturze i wykorzystaniu filmu w szkołach wyższych, średnich i podstawowych. W czasie trwania festiwalu w Domu Technika czynna będzie wystawa nowoczesnych środków audiowizualnych.

Na ostatniej konferencji kierowników szkół podstawowych w Brzezinach inspektor szkolny w imieniu Wydziału Oświaty i Kultury oraz kierowników szkół powiatu brzezińskiego pożegnał odchodzących z emeryturą kolegów: Konstantego Kozła — kierownika szkoły w Rogowie i Józefa Feję — kierownika Szkoły Podstawowej w Rokicinach. Inspektor przedstawił pokrótce zasługi obu kierowników, zarówno w pracy zawodowej, jak i społecznej. Obaj przechodzą na zasłużony odpoczynek po 40 latach pracy nauczycielskiej. Kolega K. Kozłowski w ciągu ośmiu lat pełnił obowiązki podinspektora szkolnego, kol. J. Feja osiem lat sprawował funkcję dyrektora szkół zawodowych w Rokicinach. Obaj weszli brać czynny udział w pracy związkowej, każdy z nich w okresie jednej kadencji sprawował funkcję prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Brzezinach. Kolega J. Feja jest również długoletnim korespondentem „Głosu Nauczycielskiego” i innych pism, w których zamieścił ponad 800 artykułów i notatek. Obie kolegom życzymy przede wszystkim zdrowia, aby mogli w pełni korzystać z zasłużonego odpoczynku.

Liceum Pedagogiczne w Bielsku Podlaskim obchodziło w tym roku jubileusz 20-lecia swej pracy. Był to również ostatni rok istnienia szkoły, bowiem liceum zakończyło swoją działalność. W ciągu tych lat mury szkoły opuściło ponad 900 nauczycieli. Liceum wychowało wielu społeczników i aktywnych pedagogów, ludzi, którzy zajmują dziś niejednokrotnie eksponowane stanowiska. Z tej szkoły wyszło również wielu propagatorów nowoczesnego rolnictwa, co w województwie białostockim ma nie małe znaczenie. Podstawową metodą wychowania była w bielskim liceum metoda wychowania przez pracę. Niemal od chwili powstania szkoły zorganizowano kółko agrobiologiczne. Młodzież na zajęciach populudniowych zapoznawała się z racjonalną uprawą ziemniaków, kukurydzy, z pielęgnacją sadów itp. Z czasem założono własną hodowlę jedwabników oraz plantację czarnej porzeczki. W pracach kółka agrobiologicznego uczestniczyła duża grupa uczniów, którzy po ukończeniu szkoły już jako nauczyciele kontynuują tę działalność na działkach szkolnych. Do takich należą między innymi kol. Mikołaj Pachwiczewicz, posiadający dużą plantację porzeczki i pasiekę w Andryjankach. Nie brakuje i takich, którzy wybrali drogę naukową, jak doc. dr Antoni Dmitruk — biolog, pracownik naukowy Uniwersytetu w Łodzi. Działalność byłych wychowanków liceum i uczestników kółka agrobiologicznego stanowi poważny wkład w pracę nad przeobrażeniem oblicza wsi białostockiej. W ciągu minionych 20 lat przez szkołę przewinęło się wielu nauczycieli, ale byli i tacy, którzy nie rozstawali się z nią od początku, jak dyrektor Liceum — kol. Mikołaj Komaszyński, kol. Helena Strzelecka — długoletnia opiekunka kółka agrobiologicznego i teatralnego, kol. kol. Eugeniusz Fledoruk, Jan Bojarczuk, Jan Jankowski. Im przede wszystkim w dziękuję szkoła korzystną atmosferę wychowawczą.

Ukazała się książka, która powinna znaleźć się w ręku działaczy oświatowych oraz nauczycieli, szczególnie tych, którzy prowadzą zajęcia z wychowania obywatelskiego, propagatyki nauki o społeczeństwie, literatury, historii).

Zawiera ona artykuły, publikowane przez autora w latach 1958-1969 w czasopiśmie oraz drukach zwartych. Treść artykułów dotyczy polityki partii w zakresie kultury i nauki, niektórych zagadnień ideologii marksistowsko-leninowskiej oraz historii polskiego ruchu robotniczego. Tytuły kolejnych artykułów brzmią:

— O socjalistyczny kierunek działalności kulturalnej — szkic ten powstał z referatu wygłoszonego wiosną 1958 roku na zebraniu zespołu redakcyjnego czasopiśmie „Nowa Kultura”.

— O socjologii krytycznie (niektóre problemy ideologiczne współczesnej socjologii polskiej); lipiec 1963 roku.

— Wprowadzenie do dyskusji nad książką Adama Schaffa pt. „Marksizm a jednostka ludzka”. (Dyskusja została zorganizowana przez Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR i redakcję „Nowych Drog” w październiku 1965 roku).

— Przyczynek do genezy konfliktu (czerwiec 1968 roku).

— Wewnętrzne i zewnętrzne aspekty walki ideologicznej (czerwiec 1968 roku).

— O wysoki poziom pracy ideowo-wychowawczej w szkołach wyższych. (Wystąpienie w dyskusji na XII Plenum KC PZPR, lipiec 1968 roku).

— Szkolnictwo wyższe i nauka przed V Zjazdem PZPR (październik 1968 roku).

— O leninowską metodologię w badaniach historycznych. (Wystąpienie na posiedzeniu Komisji Ideologicznej KC PZPR, listopad 1969 roku).

— Lenin czytany wciąż od nowa (listopad 1969 r.).

Zasadniczą treść tych artykułów sprowadza się do przedstawienia walki, jaka w latach 1958-1969 toczona była w obronie polityki partii i marksizmu-leninizmu przede wszystkim z rewizjonizmem i doktrynerskim dogmatyzmem.

Walka ta rozpoczęła się w połowie lat pięćdziesiątych. „W 1956 roku partia dokonała krytycznej analizy dotychczasowej swej polityki, szczególnie z okresu planu 6-letniego. Stwierdzono, że polityka ta była obciążona dogmatycznymi-sekciarskimi wypaczeniami. VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 roku nadało krytyce dogmatyczno-sekciarskich błędów dojrzałą postać i zatwierdziło zasady nowej, wolnej od dogmatyzmu polityki partii”.

„Partia nasza dowiodła swej dojrzałości politycznej i historycznej odpowiedzialności zarówno przez szczerą, odważną i konsekwentną samokrytykę, jak i przez wnikliwą i rozważną ocenę tego, co było błędne w minionym okre-

śnię, by nie dopuścić do krytyki decyzji słusznych i aby w oparciu o nową politykę lepiej i skuteczniej kontynuować budownictwo socjalizmu”.

Jednakże w tym czasie rozwija się jednocześnie fala rewizjonizmu, który podejmując historyczną krytykę tzw. minionego okresu, próbował zdyskwalifikować cały dorobek narodu w budowie podstaw socjalizmu. Znalazł on wyraz w postawie niektórych twórców i działaczy kultury, w twór-

fał rewizjonizmu lat 1964-1968. Dążyli oni wręcz do zdobycia sił i wpływów dla przeprowadzenia kontrrewolucji w naszym kraju. Usadówili się głównie w środowisku literackim oraz na niektórych wydziałach UW i w niektórych instytucjach PAN. Raz po raz, począwszy od 1964 roku, następowały ataki na politykę partii. Taki charakter miał w 1964 roku tzw. „list 34”, taki był również sens wystąpień syjonistycznych w 1967 roku z związku z potępie-

ncyjnych tendencji, z których każda ma za sobą długą historię. Wśród nich poważną grupę stanowili między innymi przede wszystkim na UW ludzie pochodzenia żydowskiego.

„W środowisku uniwersyteckim szczególną rolę w inspirowaniu i organizowaniu zamieszek, w podburzaniu młodzieży odegrały dwie tendencje: rewizjonizm i syjonizm. Między oboma tendencjami istniała w dużej mierze swoista unia personalna w osobach ich przywódców”.

Autor dokładnie analizuje przyczyny, które spowodowały, że pewna część członków partii i działaczy partyjnych narodowości lub pochodzenia żydowskiego zesłała w ostatnich latach na pozycje syjonizmu i w sojuszu z rewizjonizmem stała się jedną z sił atakujących w marcu 1968 roku władzę ludową i partię. Sięga przy tym do okresu działalności KPP, do warunków, w jakich powstał i działał w Związku Radzieckim Związek Patriotów Polskich, I Armia WP i jakie istniały w Polsce w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości.

Lektura książki A. Werblana pozwoli niewątpliwie dokładnie zdać sobie sprawę z procesów społeczno-politycznych jakie miały miejsce w naszym 25-leciu, uczy również, jak należy wszystkie te procesy analizować w oparciu o marksizm-leninizm i wykazuje, jak gruntowna znajomość marksizmu i leninizmu pozwala na ich prawidłową interpretację.

Należy w związku z tym w pełni zgodzić się z opinią Włodzimierza Sokorskiego, przedstawioną w „Życiu Warszawy” z dnia 4 września 1970 roku, w artykule pt. „Próba syntezy”:

„Niewiele jest książek zamykających określony etap historyczny w postaci zbioru szkiców i polemik, które się nie zestarzały. Do takich pozycji należy niewątpliwie wydana ostatnio praca Andrzeja Werblana”.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI



czności literackiej, w produkcji filmowej, w polityce szeregu wydawnictw. Te negatywne tendencje rozpatruje A. Werblan na tle publikacji „Nowej Kultury”. Przejawiały się one także na łamach innych czasopism, np. „Prostu”.

Autor wykazuje, jak prawie wszystkie dziedziny naszego życia społecznego doznały się w „Nowej Kulturze” ostrej i jednostronnej krytyki, jak nie cofano się w tej krytyce przed fałszem i zniekształceniami, jak w gruncie rzeczy nie była to krytyka błędów, ale obiektywnie krytyka socjalizmu. „Nie jest prawdą, że im kto głośniej, dłużej i histeryczniej wymyśla na „błędy i wypaczenia”, tym droższy jest mu socjalizm. W tej ekspiacji i obsesji wyraża się często emocjonalny ładunek o treści wręcz przeciwstawnej niż miłość do socjalizmu — nieraz prosto egoistyczna chęć rehabilitowania się w oczach mieszczańskiej publiczki, a czasem wręcz pogarda filistrów dla „prostakiej” w ich mniemaniu plebejskiej władzy”.

Ta pierwsza fala rewizjonizmu lat pięćdziesiątych była bardzo niebezpieczna, gdyż — jak stwierdza autor — torowała ona drogę tzw. „drugiemu etapowi”, tj. kontrrewolucji.

Walkę z tą falą rewizjonizmu wygrała partia. Jednakże większość dotychczasowych rewizjonistów pozostała na swoich pozycjach. Z tego też środowiska wyszli duchowi przywódcy drugiej

fali rewizjonizmu, którego wyrazem były wydarzenia marcowe — jak wyjaśnia autor — narastał od dłuższego czasu. Jego geneza tkwi w latach 1956-1957, a nawet w przeszłości bardziej odległej. Atak na politykę partii i na jej kierownictwo w marcu 1968 roku został przygotowywany i zorganizowany przez kilka rea-

Heroldem współczesnego rewizjonizmu stał się Adam Schaff, w poprzednim okresie znany jako dogmatyczny teoretyk marksizmu.

„Lansowana przez Schaffa teza o pogłębiającej się w socjalizmie alienacji człowieka pełniła szczególną rolę w arsenale ideologicznym rzeźników konwergencji, gdyż zacierała różnicę między społeczeństwem kapitalistycznym a socjalistycznym, wbrew faktom negowała znaczenie i głębie procesów dezalienacyjnych w socjalizmie i swoim ostrzem kierowała się przeciw państwu socjalistycznemu”.

Kluczową niewątpliwie pozycją w zbiorze jest artykuł „Geneza konfliktu”, dotyczący wydarzeń politycznych 1968 roku i stanowiący próbę ich interpretacji.

Konflikt polityczny, którego wyrazem były wydarzenia marcowe — jak wyjaśnia autor — narastał od dłuższego czasu. Jego geneza tkwi w latach 1956-1957, a nawet w przeszłości bardziej odległej. Atak na politykę partii i na jej kierownictwo w marcu 1968 roku został przygotowywany i zorganizowany przez kilka rea-

## NA ŁAMACH PRASY

### MODERNIZACJA KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

We wrześniowym numerze „NOWYCH DROG” ukazał się artykuł prof. dra Michała Godlewskiego pt.: „O potrzebie modernizacji treści i metod kształcenia zawodowego”, traktujący o trudnych zadaniach, jakie stoją przed szkolnictwem zawodowym.

Jednym z największych osiągnięć Polski Ludowej jest rozbudowa od podstaw szkolnictwa zawodowego oraz stworzenie jego nowoczesnej bazy materialno-technicznej. Nie do pomysłenia jest dalszy, intensywny rozwój gospodarki narodowej bez stałego dopływu kadr o wysokim poziomie kwalifikacji zawodowych i obywatelskich. Obecnie przed szkolnictwem zawodowym stoi trudne zadanie modernizacji treści, organizacji i metod nauczania.

Wiele przyczyn składa się na to — podkreśla M. Godlewski — że treść nauczania we współczesnej szkole zawodowej ulega systematycznemu powiększaniu i dlatego trzeba decydować się — z jednej strony — na wnikliwą selekcję tych treści, przechodząc na interdyscyplinarne ujęcia problematyki kształcenia, zapewniać wychowankom przede wszystkim pogłębione przygotowanie w zak-

resie nauk podstawowych, warunkujących samodzielną działalność i możliwości dokształcania się już w toku pracy zawodowej. Z drugiej strony — samo działanie selekcyjne nie wystarcza. Nieustannie poszukuje się skuteczniejszych, aktywizujących uczniów metod nauczania i środków technicznych przyspieszających procesy uczenia się, przyswajania wiedzy i umiejętności przez uczniów i studentów.

W dzisiejszych czasach szybkoego postępu nauki i techniki kształcenie w średniej lub wyższej szkole zawodowej staje się jednym z etapów kształcenia, które musi być następnie kontynuowane przez cały okres pracy człowieka; jest to tzw. kształcenie permanentne i w tym właśnie kierunku zmierza nasza polityka oświatowa (studia podyplomowe, podyplomowa specjalizacja zawodowa, kursy okresowej modernizacji kwalifikacji, kursokonferencje problemowe itd. itd.).

„(...) W dalszej przyszłości — pisze autor — prowadzić to będzie do ściślejszej integracji różnorodnych form kształcenia dziennego, studiów dla pracujących, dokształcania i okresowego obowiązkowego doskonalenia zawodowego w jednolity, ogólnopństwowy system oświaty zawo-

wej. Jednak już obecnie, gdy w poszczególnych resortach gospodarczych powstają koncepcje form i treści permanentnego doskonalenia kadr w określonych gałęziach gospodarki, jest najważniejsza pora do określenia roli i zadań wyższych i średnich szkół zawodowych, stanowiących ważne ogniwo systemu permanentnego kształcenia.

W tych pracach, zbiegających się szczęśliwie w czasie z podejmowaną obecnie przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, reformą treści, studiów technicznych upatruje dużą szansę wyjścia przynajmniej częściowo, z trudności, jakie tym szkołom stwarza szybkie narastanie dorobku nauki i techniki, powodujące przeciążenie programów nauczania. Precyzyjne określenie zadań uczelni technicznej — jako instytucji dającej podstawy wiedzy społecznej i zawodowej, niezbędnej młodemu inżynierowi do podjęcia pracy w wyuczonym zawodzie, z określonymi programowo-perspektywami dalszej specjalizacji i doskonalenia — otwiera możliwości i uzasadnia śmiałość selekcji dotychczas obowiązującego materiału nauczania. Równocześnie pozwoli to położyć nacisk na pogłębienie dyscyplin podstawowych dla inżyniera danego kierunku, warunkujących pomyślny przebieg adaptacji i doskonalenia w zawodzie (...).

W dalszej części artykułu autor wiele miejsca poświęca sprawie modernizacji metod i środków nauczania, sprawie techniki nauczania i uczenia się, sprzyjających osiągnięciu wysokiej efektywności kształcenia (przezrocza, filmy dydaktyczne i nagrania wykładowe, obrazy, audycje, teksty programowane itd.).

Ponieważ poziom nauczania i wychowania w szkole zależy od wykształcenia samego nauczyciela, więc wprowadzenie nowej techniki w służbę nauczyciela wymaga od niego — podkreśla M. Godlewski — innych niż dotychczas kwalifikacji i dlatego doskonalenie nauczycieli w zakresie nowoczesnych metod i środków nauczania i wychowania urasta do problemu o decydującym znaczeniu dla powszechnego osiągnięcia pozytywnych wyników.

W zakończeniu artykułu autor omawia rolę i znaczenie zakładów pedagogiki w wyższych uczelniach technicznych, rolniczych i ekonomicznych.

Ponadto następujące artykuły poświęcono sprawom oświaty, nauki i wychowania.

„KULTURA” Henryk Greniewski — „Edukacja badacza” (dokończenie szkicu prof. dra H. Greniewskiego na temat warunków i metod kształcenia kadry naukowo-badawczej).

„ZAGADNIENIA I MATERIAŁY” Edward Zachajkiewicz — „Blizie życia i potrzeb kraju”, Rok szkolny 1970/71”.

„TYGODNIK KULTURALNY” Andrzej Chruszczyński — „Eksperyment czy praktyka?” (artykuł poświęcony zajęciom fakultatywnym wprowadzonym w czwartej klasie liceów ogólnokształcących).

Wacław Wawrzyniak — „Pozyteczny pośrednik” (artykuł poświęcony także zajęciom fakultatywnym).

Leszek Bakula — „Jak kształcić nauczycieli” (artykuł dyskusyjny).

„NADODRZE” Leszek Zieliński — „Telewizor w ręku nauczyciela”.

„WARMIA I MAZURY” „Szkolnictwo oświaty dzisiaj i jutro” (wywiad z kuratorem Okręgu Szkolnego mgr. E. Iwańskim).

„POGLĄDY” Jan Pierzocha — „Teatr i szkoła”.

„ZA WOLNOŚĆ I LUD” „Muzeum tradycji oręża polskiego” (o Muzeum Czynu Zbrojnego zorganizowanym przez zarząd fabryczny ZBoWiD w Nowej Hucie).

# III REGATY ŻEGLARSKIE ZNP-WOPK

W dniach 10-13 sierpnia bieżącego roku na jeziorze Świeca odbyły się III Regaty Żeglarskie o puchar Prezesa Zarządu Głównego ZNP między reprezentacjami Wojsk Obrony Powietrznej Kraju i Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Imprezę przygotowano w oparciu o bazę i sprzęt Ośrodka Szkolenia Żeglarskiego ZNP w Ogonkach, powiat węgorski.

Reprezentacje liczyły po pięć 3-osobowych załóg. Regaty odbywały się na jachtach klasy „Omega” w dziesięciu biegach systemem tzw. „przeładkowym”, co dawało każdej załodze możliwość rozgrywania każdego biegu na innej łodzi. Żeglarze wiedzą, że nawet łodzie jednakowej klasy mają inne zdolności manewrowe, są mniej lub więcej sprawne technicznie i łatwe w prowadzeniu. Tak więc, system „przeładkowy” pozwalał na wykazanie wyłącznie umiejętności żeglarskich zawodników.

Otwarcia regat dokonał sekretarz Zarządu Głównego ZNP — Franciszek Filipowicz, w obecności przedstawicieli Dowództwa Wojsk OPK — ppłk Władysław Czechowicz oraz przedstawicieli powiatowych władz partyjnych,



administracyjnych i organizacji społecznych.

Zawodnicy ruszyli na start. Pierwsze cztery biegi odbywały się przy średnim wietrze, w następnych siła wiatru rosła tak, że w siódmym biegu osiągała małą spotykaną na Mazurach skalę 6-7° w skali Beauforta (10-15 m/sec). Dochodzi do wywrócenia jednej łodzi z załogą ZNP. Wy-

wrotka kończy się szczęśliwie, ale komisja sędziowska wspólnie z organizatorami podejmuje decyzję zamknięcia regat, z uwagi na bezpieczeństwo zawodników.

Zwycięstwo po siedmiu biegach przypadło reprezentacji WOPK stosunkiem 2688:1757 pkt (według zredukowanej punktacji olimpijskiej).

W punktacji indywidualnej po-

szczególne miejsca zajęły załogi następujących sterników:

- I miejsce — Kazimierz Gloc (WOPK)
- II miejsce — Zenon Drozdowicz (ZNP)
- III miejsce — Tadeusz Bochat (WOPK)

Następne miejsca zajęli kolejno: Edward Parkoła (WOPK); Alfred Skobyłko (ZNP); Jerzy Dudyński (WOPK); Czesław Grad (ZNP); Maciej Buchalc (ZNP); Jan Brzeski (WOPK); Andrzej Płoszaj (ZNP).

Na uroczystości zamknięcia regat puchar w imieniu prezesa Zarządu Głównego ZNP wręczył reprezentacji WOPK kierownik do spraw Kultury Fizycznej i Turystyki ZG ZNP — kol. Mieczysław Puto. Sędzią Głównym był mjr Adam Repezyński z Wrocławia.

Dla przypomnienia pragnę dodać, że pierwsze regaty, które również odbywały się na jeziorze Świeca wygrała reprezentacja ZNP, drugie — których organizatorem było wojsko (na jeziorze Bnińskim, województwo poznańskie) — reprezentacja WOPK.

Czwarte regaty, których organizatorami będą wojskowi, przewidziane są w sierpniu przyszłego roku, najprawdopodobniej na zatoce Puckiej.

LESZEK KRAKUS

Sekcja Szkolnictwa Rolniczego przy Zarządzie Głównym ZNP w Warszawie dopracowała się w ciągu ostatnich lat nowych form kursów wakacyjnych. Są one organizowane w postaci kursów wędrownych tak, by uczestnicy łączyli przyjemne z pożytecznym. W tej formie szkolenia uczestniczą nauczyciele i dyrektorzy ze wszystkich szkół rolniczych, podległych zarówno Ministerstwu Rolnictwa, jak i Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz pracownicy Nadzoru Pedagogicznego. Sekcje szkolnictwa rolniczego przy zarządach okręgów ZNP zgłaszają do Zarządu Głównego ZNP po dwóch kandydatów, którzy otrzymują skierowanie na kurs wędrowny.

W ciągu dwu tygodni uczestnicy kursów poznają kraj, a zwłaszcza produkcję rolną w poszczególnych województwach. Utał się zwyczaj, że w czasie trwania kursu uczestnicy nie wiedzą wzajemnie o pełniących przez siebie funkcjach w szkolnictwie. W stosunku do wszystkich obowiązuje jeden tytuł: „kolega”. Dopiero na ostatnim zebraniu kierownictwo kursu informuje, ilu było wizytatorów, ilu dyrektorów, a ilu nauczycieli. Ta swego rodzaju „anonimowość” pozwala na wprowadzenie prawdziwie koleżeńskiej i związkowej atmosfery.

Przed dwoma laty kierownictwo naszej sekcji, po zapoznaniu uczestników kursu z historią i zdobyciami Ziemi Lubuskiej oraz Zielonej Góry, zorganizowało 9-dniowy pobyt w NRD (Drezno, Berlin, Lipsk). W roku ubiegłym po wszechstronnym zapoznaniu się z rozwojem rolnictwa na ziemi krakowskiej oraz z nowymi systemami w szkołach rolniczych, kursanci udali się przez Czechosłowację, Węgry i Rumunię do Jugosławii, a następnie przez Węgry i Czechosłowację do Polski. O tym, że wycieczka się udała, może świadczyć fakt, że w tym roku postanowiono powtórzyć tę samą trasę.

Tegoroczny kurs rozpoczął się 25 lipca w Warszawie spotkaniem z przewodniczącym Sekcji Szkolnictwa Rolniczego — kol. Gładyszem,

który w kilku zdaniach poinformował o charakterze kursu oraz z sekretarzem ZG ZNP — kol. W. Wawrzynowskim, który omówił główne kierunki działania naszej organizacji związkowej. Poruszył on między innymi sprawy bytowe nauczycieli i szeregu innych, ciekawych problemów.

Po pierwszym, pracowitym dniu w Warszawie udaliśmy się związkowym autokarem do Technikum Rolniczego w Suchodole w województwie rzeszowskim. Odbyło się tu kilka spotkań z gospodarzami ziemi rzeszowskiej. Zastępcą kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN — tow. Barnard zapoznał nas szczegółowo z sytuacją rozwoju rolnictwa w tym województwie.

Tego samego dnia, na wniosek sekretarza Centralnej Sekcji Szkolnictwa Rolniczego — kol. Blocha, który był jednocześnie kierownikiem kursu, wybraliśmy samorząd. W skład jego weszli: koleżanka Barysz z Tych i kolega Lipiński z Prudnika kronikarzem została kol. Pradyszczuk z Warszawy.

Ziemię rzeszowską zwiedzaliśmy autokarem. Trudno w kilku zdaniach opisać wrażenia z pobytu w ciekawszych zakątkach ziemi rzeszowskiej, jak np. na zaporzach wodnej w Solinie, w Iwonicy itp. Interesujące okazały się również obiekty i ośrodki kultury, jak np. Muzeum Regionalne w Krośnie, Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu. Szczególnie jednak zachwylił nas piękny bieszczadzki krajobraz.

Po zakończeniu części szkoleniowej kursu w Suchodole pożegnaliśmy przewodniczącego sekcji rzeszowskiej — kol. Mazurka, który otaczał nas tak troskliwą

opieką oraz przewodniczącego Sekcji Centralnej, kol. Gładysza i 29 lipca udaliśmy się przez Czechosłowację na Węgry.

Pierwsze miasto węgierskie, w którym zatrzymaliśmy się, to Miskolc, liczące około 165 tys. mieszkańców. Spotkaliśmy się tu z bardzo serdecznym przyjęciem. Następnie trasa wiodła do rumuńskiego miasta Oradei. Z okien autokaru obserwowaliśmy również pełne winnice, duże plantacje pomidorów i innych warzyw oraz zielone łąki. Obok starych wiosek, z których każda stanowiła muzeum sztuki ludowej, wyrastały tu nowoczesne zakłady przemysłowe.

Oradea ma swoją historyczną przeszłość sięgającą czasów starożytnych. Obecnie jest to poważny ośrodek przemysłu metalurgicznego, futrzarskiego, skórzanego, tekstylnego i spożywczego.

Drugim miastem rumuńskim, z którym zaznajomiliśmy się nieco bliżej było Timiseara.

Nie zdążyliśmy jeszcze odetchnąć po nawale migawkowych wrażeń z Rumunii, gdy znaleźliśmy się w stolicy Jugosławii. Po zwiedzeniu zabytków Belgradu, twierdzy tureckiej Kalimegdan, wzgórza „Awala”, gdzie wzniesiony jest pomnik Nieznanego Żołnierza, odbyliśmy ciekawe spotkanie z przewodnikiem jugosłowiańskim, który odpowiadał nam na szereg pytań z różnych dziedzin. Dowiedzieliśmy się jak wyglądają w Jugosławii kombinaty rolnicze (produkcja roślinna, zwierzęca i przetwórstwo), kooperatywy rolnicze oraz produkcja rolna znajdująca się w rękach indywidualnych rolników jugosłowiańskich.

Droga powrotna z Jugosławii wiodła przez Węgry, gdzie zwie-

## PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM

dziliły jedno z większych miast Szegei oraz Budapeszt, który dostarczył nam moc wrażeń.

Niezapomniany jest widok Budy i Pesztu odbijających się w lustrze Dunaju. Niezapomniane jest piękno zabytków tego miasta i kraju, którego historia w tyłu momentach spotykała się z naszymi dziejami.

Ostatni wieczór pobytu w tym kraju, to było święto muzyki i tańców węgierskich. Zespół ludowy w restauracji „Zimna Dolina” grał melodie węgierskie, a soliści śpiewali pieśni węgierskie i polskie. Tańce w rytmie czardasza były pełne ognia, werwy i temperamentu. Gra skrzypka na starym cygańskim instrumencie budziła powszechny zachwyt. Serdeczności, jaką okazywano nam na każdym kroku, nie zapomniemy.

Po opuszczeniu Budapesztu udaliśmy się przez Bratysławę do Cieszyna. Tutaj, na ziemi już polskiej, pożegnaliśmy naszego pilota, p. Walentyna Zagłobę z Warszawy. Następnego dnia wyruszyliśmy do Katowic, gdzie nastąpiło uroczyste zakończenie naszego wędrownego kursu.

ZYGMUNT LIPIŃSKI  
Prudnik

### Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych

zawiadamiają, że na zlecenie Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zostały wydane programy nauczania dla ośmioklasowych szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących.

Programy są do nabycia we wszystkich księgarniach PP „Dom Książki”.

K-133

### OGłosZENIA DROBNE

Nauczycielka-emerytka nawiąże znajomość z osobą kulturalną zamieszkałą w Warszawie w okolicy Miłkowskiej. Poście-restante Warszawa-Sejm „Z. L.”.

124

Uwaga miłośnicy róż! Krzewy róż do sadzenia jesiennego, wielkokwiatowe, pełne najpiękniejszych kolorów (nowości), o długim paku, wolnorozkwitającym, kwitnące do mrozów, (oraz pol anty — rabatowe) wyszły za zaliczeniem pocztowym w cenie 22 zł — Plantacja róż — Włoszczowa, ul. Jędrzejowska 58 woj. Kielce.

128

## Korespondencyjne Kursy Bibliotekarskie

Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Warszawie, Al. Świerczewskiego 90, telefon: 38-48-47 zawiadamia, że przyjmuje zapisy na Dwuletnie Korespondencyjne Kursy Bibliotekarskie, a mianowicie: Kurs dla Pracowników Zakładowych Bibliotek Fachowych, który rozpocznie się w październiku 1970 roku oraz Kurs dla Pracowników Bibliotek Publicznych i Szkolnych, przewidziany od stycznia 1971 roku.

Na kursy przyjmowani są kandydaci posiadający świadectwa dojrzałości lub dyplomy studiów wyższych, pracujący w bibliotekach fachowych, publicznych, naukowych, szkolnych, związkowych,

wojskowych, organizacji społecznych. W miarę wolnych miejsc będą przyjmowane na studia osoby, które nie pracują jeszcze w zawodzie bibliotekarskim.

Podania o przyjęcie na kursy wraz z życiorysem, poświadczonym odpisem matury lub dyplomem oraz 2 fotografiami należy wnieść do odpowiedniego wojewódzkiego punktu konsultacyjnego POKKB mieszczącego się przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Stołeczny Punkt Konsultacyjny POKKB znajduje się w Warszawie, Al. Świerczewskiego 90.

## KOMUNIKAT

W dniu 27 września bieżącego roku o godzinie 8.30 odbędzie się w Stołecznym Domu Kultury przy ul. Elektoralnej 12 pierwsze spotkanie byłych wychowanków Seminarium Nauczycielskiego im. Stanisława Konarskiego w Warszawie z lat 1906-1939.

Komitet organizacyjny prosi kolegów pragnących wziąć udział w spotkaniu o pisemne lub telefoniczne zgłoszenie swego uczestnictwa pod adresem: Jan Bauman, Warszawa, ul. Elektoralna 12, tel. 20-48-15 w godzinach 11-16. Program i warunki uczestnictwa zostaną przesłane po otrzymaniu zgłoszenia.

KOMITET ORGANIZACYJNY

# Nowości WYDAWNICZE

### BELETRYSTYKA

Konrad Bielski: **Tajemnica Kawiarni „U Aktorów”**. Z notatnika obrotu. WL, Lublin 1970; s. 142, cena 11 zł.

Bracke Borgia: **KLABUND MAHOMET**. Opowieść o proroku. Przekł. K. Gwiżdalska i I. Naganowska. PIW, Warszawa 1970; s. 314, cena 25 zł.

Jeanne Faure-Cousin: **ZEGNAJ BERTO**. Przekł. A. Tatariewicz. PIW, Warszawa 1970; s. 114, cena 10 zł.

„Przed wszystkim jest to obrazek obyczajowy lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy w zgiełku walki o całkowitą swobodę obyczajową zaczynała odzywać się pierwsza... głosz rozczarowania i wątpliwości — czy aby na pewno tędy wiedzie droga do szczęścia, harmonii i pełnego człowieczeństwa” (od tłumaczki).

Kazimierz Koźniewski: **TYDZIEŃ DO SIÓDMIEJ POTĘGI**. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 252, cena 20 zł.

Janusz Kozłowski: **W BAONIE „ODWET”** „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 146, cena 15 zł. Losy baonu „Odwet” stanowią jedną z najmniej znanych tragicznych kart powstania warszawskiego.

Józef Ignacy Kraszewski: **BRÜHL**. Powieść historyczna z XVIII wieku. LSW, Warszawa 1970; s. 308, cena 36 zł.

Jurij Kuranow: **DALEKI KRAJ**. PIW, Warszawa 1970, s. 216, cena 15 zł. Akcja powieści rozgrywa się na dalekiej wsi nad Irtyszem, dokąd docierają dalekie odgłosy toczące się wojny.

Romualdas Lankauskas: **W SZCZERYM POLU**. Przekł. A. i Z. Stobersey. PIW, Warszawa 1970; s. 138, cena 12 zł. Akcja toczy się na Litwie w czasie II wojny światowej.

Oscar Lewis: **RODZINA MARTINEZOW**. Życie meksykańskiego chłopca. PIW, Warszawa 1970; s. 634, cena 45 zł. Autor jest sławnym antropologiem amerykańskim, autorem wielu dzieł naukowych z tej dziedziny.

Stefan Otwinowski: **OPOWIADANIA WYBRANE**. WL, Krkaów 1970; s. 160, cena 17 zł.

Wilhelm Szewczyk: **SAMPO CZYLI MLYNEK SZCZĘŚCIA**. Z notatnika fińskiego. WP, Poznań 1970; s. 234, cena 20 zł. „Sampo jest symbolem dobrobytu i bezpiecznego, dostatniego życia. Cała Finlandia jest w poszukiwaniu nowego sampo” (fragment z książki).

Nevil Shute: **OSTATNI BRZEG**. KJW, Warszawa 1970; s. 374, cena 23 zł. Powieść ta — to straszliwa wizja piśarska świata, który ma zginąć wskutek wybuchu wojny atomowej. Film oparty na tej powieści był wyświetlany w Polsce.

Anna Strońska: **PROSZE NIE PODAWAĆ NAZWISKA**. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 262, cena 13 zł. Jest to tom reportaży o tematyce obyczajowo-moralnej i socjologicznej.

Emil Zola: **GERMINAL**. Rougon-Macquartowie historia naturalna i społeczna rodziny za drugiego cesarstwa. Przekł. K. Dołatowska. PIW, Warszawa 1970; cena I, II, t. 20 zł. Biblioteczka Kolibra.

### KSIAZKI POMOCNICZE PODRĘCZNIKI

Stanisław Fiedorowicz: **250 LOGOGRYFÓW I ZAGADEK W JEZYKU ROSYJSKIM**. WP, Warszawa 1970; s. 152, cena 10 zł.

Bolesław Gleichgewicht: **ELEMENTY ALGEBRY ABSTRAKCYJNEJ**. PZWS, Warszawa 1970; s. 212, cena 25 zł. Biblioteczka matematyczna.

M. Michalska i C. Beven Oyrzanowska: **I LEARN ENGLISH**. Part 1, PW, Warszawa 1970; s. 132, cena 60 zł.

Wacław Torbus: **ZAJĘCIA Z ELEKTROTECHNIKI W LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM**. PZWS, Warszawa 1970; s. 164, cena 14 zł.

### POPULARNONAUKOWE

Georges Balandier: **ZYCIE COZDNIENNE W PAŃSTWIE KONGO (XVI-XVIII w.)**. PIW, Warszawa 1970; s. 234, cena 45 zł.

Kurt Pollak: **UCZNIOWIE HIPOKRATESA**. Tłum. T. Dobrzański. WP, Warszawa 1970; s. 340, cena 38 zł.

### RÓZNE

Ireneusz Gwidon Kamiński: **PASZCZA SMOKA**. Szkice wietnamskie. WP, Poznań 1970; s. 186, cena 20 zł.

Władysław Stanisłowski: **WZDŁUŻ DOLNEJ ODRY**. Przewodnik. WP, Poznań 1970; s. 210, cena wraz z mapką 15 zł.

## Głos Nauczycielski

Marian Kubicki (zastępca red. naczemego), Hanna Polskiewicz, Alicja Racewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczemny). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon: 28-53-30 oraz wszystkie biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Cennik ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw. nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumerata na kraj przyjmują urzędy pocztowe listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty za kwartał — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeraty za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100024. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.



## FRASZKI

### Odwrót

Sztuka jest być wodzem  
Dopiero w powrotnej drodze.

### Najczęściej

Bez przeciwnika  
Sens życia zanika.

### Prawo natury

Najsilniej działa nawyk  
Ślabszych ludzi do... sławy.

### Moc wspomnień

Nikomiu nie zbywa na męstwie  
W 25 lat po zwycięstwie.

### Bez oczerniania

Gdyby nam tylko grzechy wymazać  
Znow byłibyśmy „tabula rasa”.

### Małżeństwo doskonałe

Miłość łączyła nas przed laty  
Dzisiaj — już tylko raty.

### Prawo rodzinne

Szanuj domowe ognisko  
Nigdy nie podchodź za blisko.

Jerzy Leszczyński

### Chodząca encyklopedia

Tej encyklopedii mam to tylko za złe  
Ze poza hasłami — nic w niej nie  
znalazłem...

### Marzenie kociaka

O znajomego marzy urokach:  
By znaleźć szczęście przy jego  
b o k a c h

Bogusław Wieczorek

### Pytanie

Ile załączników trzeba,  
Aby dostać się do nieba?

### Nieosiągalność

Nawet owiec kilka  
Nie pożre wilka.

Danuta Górczyńska

## MYSŁI TAKIE SOBIE

Nie uczmy się na własnych błędach ortograficznych  
w obecności uczniów.

\*

Zanim człowiek wypracuje własne metody, często nie  
ma już siły, aby się nimi posługiwać.

\*

Najlepszym zapleczem finansowym szkoły są ple-  
cy kierownika w inspektoracie oświaty.

\*

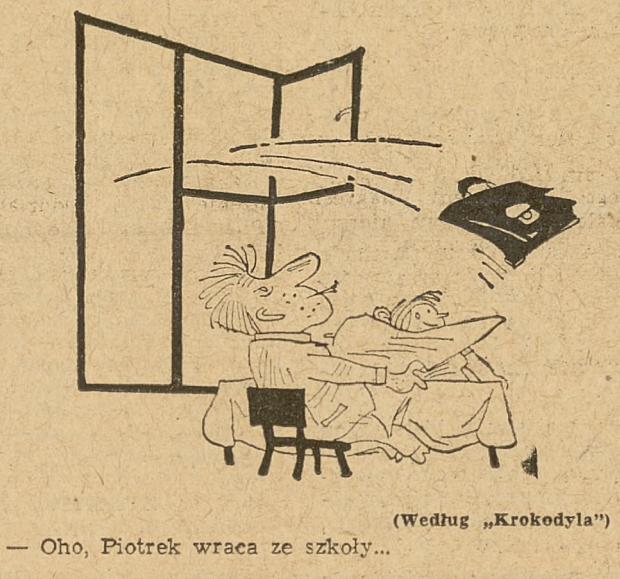
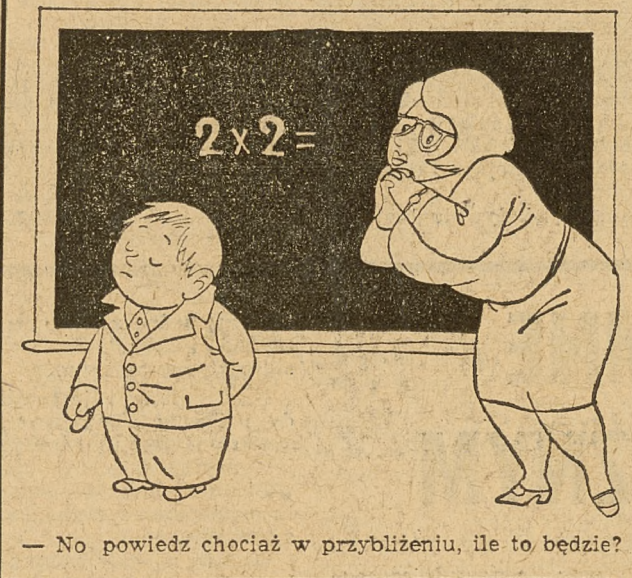
Do dyrygowania szkołą oprócz nominacji koniecz-  
ne jest poczucie taktu.

\*

Trudno trafić do przekonania temu, kto nie potrafi za-  
pamiętać drogi do własnego domu.

Eugeniusz Korcosz

## HUMOR ZAGRANICZNY



# W ciągu roku 11 domów nauczyciela

W powiecie częstochowskim trwają intensywne prace przy  
wznoszeniu 11 domów nauczyciela. Jesienią przekazane zostaną  
do użytku pierwsze budynki w Kiedrzynie, Jamkach, Piasku  
i Janowie. Pomimo wielu trudności w zaopatrzeniu w materiały  
budowlane oraz siłę roboczą, budynki szybko rosną. Każdy  
z nich przeznaczony jest dla 4 rodzin nauczycielskich  
i kosztuje średnio około 700 tysięcy zł.

Budowniczym pomagają wytrwale członkowie komitetów bu-  
dowy domów nauczyciela oraz miejscowe społeczeństwo.



Kierownik szkoły w Janowie —  
J. Pietruszewski i przewodniczą-  
cy Prezydium GRN — W. Ja-  
kubczak obserwują postępy w  
pracach budowlanych.

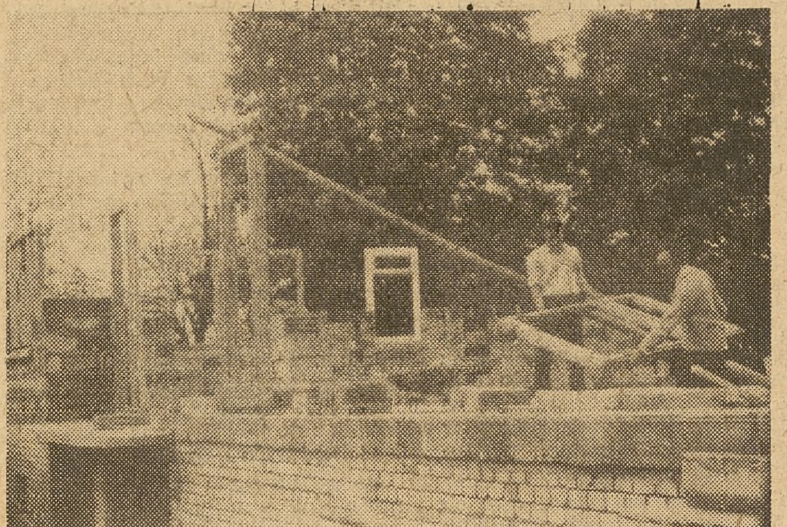
W Janowie do pracy włączyli się  
np. członkowie Koła ZMW, pra-  
cownicy poczty, GRN, nauczyciele  
oraz rodzice. W czynie społecznym  
rozebrali stary, wolno stojący mur  
zyskując ponad 20 m kamienia na  
fundamenty. W czynie społecz-  
nym wykonano także wykopy  
oraz wszelkie inne roboty ziemne  
łącznie z transportem materiałów  
budowlanych.

W tej miejscowości czynny  
społeczny inspirują: kierownik  
miejscowej szkoły — Józef Pie-  
truszewski z żoną, prezes Ogniska  
ZNP — Maria Zdańska i prze-  
wodniczący GRN — Władysław  
Jakubczak. Z dużą pomocą bu-  
downiczym przychodzi kierowni-  
ctwo Częstochowskich Zakładów  
Ceramiki Budowlanej z dyrekto-  
rem Władysławem Markowskim,  
który przekazał do Janowa cegły  
oraz bezpłatny transport.

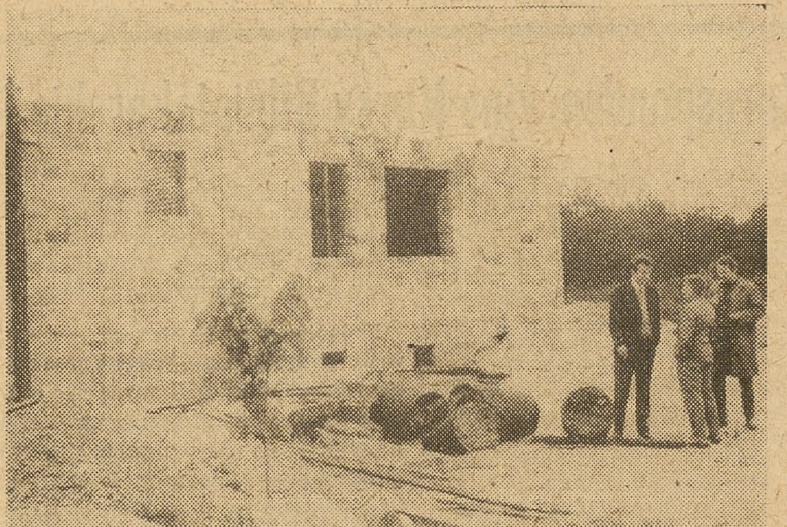
JERZY OSTROWSKI  
Częstochowa



Nauczyciele ze wsi Janów rozładują kolejny transport cegły.



Rosną mury nowego Domu Nauczyciela w Janowie.



Na placu budowy Domu Nauczyciela w Jamkach. Zastępcy prze-  
wodniczącego Prezydium PRN — St. Musik i Z. Wacichowski  
w rozmowie z kierownikiem szkoły.

## Krzyżówka z hasłem nr 10

Poziomo: 1: opera Pucciniego; 4) puls; 7) jednolite tło odbite  
jasną farbą, na którym drukuje  
się tekst lub klisze farbą ciemną;  
9: twórca głągolicy; 10) rzemie-  
ślnik wyrabiający tkaniny; 11) ze-  
spół zdarzeń stanowiących fabule  
utworu; 12) prawy dopływ Kury; 15)  
miasto nad Prypecią; 18) narty;  
20) przedmiot czyjeś namiętno-

ści; 21) głupiec, cymbał, kiep lub  
ptak z czubem na głowie; 22) spod  
naczyń; 24) imię Szewczenki; 27)  
rysa, pęknięcie, szczelina, plama;  
30) w wyrazach złożonych ozna-  
cza: powyżej, poza co, znajdują-  
cy się za granicami, skrajny; 31)  
zmyślony powód, pretekst; 32)  
imię żeńskie; 33) w „Kryżakach”  
— z Bogdańca; 34) nie daj sobie

w nią dmuchać; 35) wnęka w ścia-  
nie.

Pionowo: 1) wielobarwny łuk  
na sklepieniu niebieskim; 2) ak-  
tualna mistrzyni Europy w skoku  
w dal; 3) pierwszy kreg Krego-  
stupa, na którym opiera się cza-  
szka; 4) potrawa z surowego mię-  
sa; 5) droga bita, szlak komuni-  
kacyjny; 6) hazardowa gra w kar-  
ty; 9) gatunek nietoperza; 13) ce-  
lonska złotówka; 14) broń ręczna  
do miotania strzał; 16) rodzaj a-  
paratu podsłuchowego zainstalo-  
wanego na okręcie i służącego do  
wykrywania jednostek nieprzyja-  
cielskich; 17) rozkaz, polecenie; 18)  
interesuje pomologa; 19) odmiana  
esperanta; 23) prawy dopływ War-  
ty; 24) pajak budujący gniazdo  
pod powierzchnią wody; 25) indy-  
jska małpa wąskonośna; 26) daw-  
na traba bojowa; 27) bawialnia;  
28) inaczej, czyli; 29) miasto w  
południowej Turcji.

Po prawidłowym rozwiązaniu  
krzyżówki, litery w kratkach po-  
numerowanych w prawym dol-  
nym rogu — czytane w kolejno-  
ści od 1 do 24 — utworzą hasło.  
Rozwiązanie należy nadsyłać  
w terminie 10-dniowym pod  
adresem redakcji, z dopiskiem  
na kopercie: „Kryżówka z ha-  
słem nr 10”. Wśród czytelników,  
którzy nadesła prawidłowe roz-  
wiązania, rozlosowane zostaną trzy  
książeczki PKO, z wkładem 100  
złotych każda, ufundowane przez  
Oddział Wojewódzki PKO w War-  
szawie.

Rozwiązanie krzyżówki  
z nr 36

Poszukiwane hasło: „Każdy uc-  
zeń — członkiem SKO”. W wy-  
niku losowania nagrody w posta-  
ci książeczki oszczędnościowej  
PKO z wkładem 100 - zlotow-  
ym otrzymują: Janina Bor-  
kiewicz z Koniecpola, wojewódz-  
two kieleckie; Stanisław Przybysz  
z Górzna, powiat Garwolin; Hal-  
na Piątkowska z Płocka. Nagrody  
książkowe wylosowali: Anna Za-  
wada — Police, województwo  
szczecińskie i Stefan Gutowski —  
Podęgorz, powiat Nowy Sącz,  
województwo krakowskie. Nagro-  
dy wysłamy pocztą.

